№ 211. Kraków, dnia 18 Września — Wtorek. Rok 18[illegible]

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza, Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. [illegible] przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga). — **W Tarnowie** handle J. Detong[illegible] i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Teodora Wolana i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia I. Gillecka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

***Kraków,** 17 września.*

Pokojowe zapewnienia berlińskiej *Norddeutscherki* i jej echa wiedeńskiego, które nastąpiły po tak wojennej pobudce przed miesiącem, mają taką samą wartość jak i pierwsza. Dziś już organ kanclerza zapewnia, że to tylko egoistyczny Albion mąci wodę graniczną pomiędzy Francyą a Niemcami. Przed kilku dniami zapewniał ten sam organ, że w Bulgaryi wszystko w porządku, wszystko tak, jak przepisało *consilium facultatis* na berlińskim kongresie. W lot za tą prawdą odzywają się wiedeńskie echa: w Sofii wszystko na najlepszej drodze, rosyjscy generałowie i nadzwyczajni posłowie rządzą tylko tyle, ile trzeba, żeby warunki traktatu berlińskiego dopełnić. Gdyby *Norddeutscherka* powiedziała: „patrzcie — ten obłok taki podobny do łabędzia!" — echo inspirowane z popielatego pałacu na Ballplatzu będzie się rozwodzić nad jego łabędzim puchem; niech się *Norddeutscherka* poprawi i powie, że ten obłok właściwie przypomina smoka, w wiedeńskim organie smok gotowy. W ten sposób moglibyśmy doczekać się jeszcze dowodzenia, że właściwie ci oswobodziciele rosyjscy, te Ehrenrothy, Kaulbarsy, Sobolewy i Joniny, to biedactwo istni męczennicy głupoty bulgarskich chłopów.

Ale nigdy te berlińskie zapewnienia pokojowe nie przychodziły bardziej na rękę jak dzisiaj. Nigdzie radośniej ich nie przyjęto jak na Węgrzech. Ale też nigdzie więcej niezaprzeczano jak tutaj w ostatnich czasach. Dziwna rzecz! Ten na wskroś polityczny talent węgierski gdzieś się nagle w obec wypadków kroackich zapodział. Nigdy z tamtej strony Litawy nie dochodziło tyle sprzecznych pomysłów, teoryj, haseł i wykrzyków, co teraz. Zdaje się, jak żeby nagle urwała się nić tradycyi i nie wiedzieć było czem nawiązać. Najpoważniejsze organa węgierskie piszą dziś, że ugoda węgiersko-kroacka z r. 1868, która powstała pod bezpośrednim wpływem wielkiego Deaka, jest tylko dowodem jego politycznego krótkowidzenia. Ugoda ta jest centrifugalną, uniemożebnia silną organizacyę państwową, otwiera na oścież wrota hyperpolityce i konspiracyi — słowem trzeba ją znieść. Więc za notoryczne błędy szowinistycznego madziaryzmu ma odpowiadać ugoda węgiersko-kroacka, a według *Pester Lloyda*, nie nędzne administracyjne stosunki „Paraguay'u" europejskiego, nie elementarne błędy polityczne i udowodnione tysiąckrotne nadużycia węgierskiej gospodarki, ale — „obca ręka" przygotowująca już „*Stoss ins Herz*" monarchii winna wszystkiemu. Jest to bawienie się z ogniem. Tu jest największe niebezpieczeństwo. Jeżeli te same organa na jednej szpalcie nagle gotowe twierdzić, że właściwie posądzanie Rosyi o jakieś deleko idące zamiary w Bulgaryi jest przesadą, a na drugiej szpalcie widzą skutki „rubla w podróży" w serce monarchii i jego skutki, tam gdzie są tylko skutki węgierskich nadużyć, to zamieszanie doszło do szczytu.

A jednak wierzymy w to, że kierunek tradycyjny, ugodowy, któremu Węgry tyle zawdzięczają, zwycięży. Jest to potrzebne nietylko w ich interesie, ale i w interesie tej części monarchii. Zwycięstwo chwilowe kierunku centralistycznego na Węgrzech — mówimy chwilowe, bo ono byłoby rzeczywistą klęską — musiałoby szkodliwie oddziałać na przygięty w Austryi centralizm.

Autonomiczne dążności koronnych krajów w interesie monarchii muszą postąpić o krok dalej, gdyż tę próżnię polityczną, jaka się wytwarza w miarę bankructwa centralizmu w Austryi, musi wypełnić wzmocnienie autonomii krajów, w interesie siły monarchi i w myśli państwowej przedewszystkiem. Więc chociaż zwycięstwo centralizmu na Węgrzech musiałoby pozostać bez analogii z tej strony Litawy, to jednak i ta złuda, że analogia byłaby jeszcze możliwą, musiałaby działać szkodliwie. Boć wiemy, że właśnie skrajny centralizm w tej części monarchii jest najbardziej — centrifugalnym. Zawiedzione więc nadzieje centralistów mogłyby tylko zwiększyć szeregi rycerzy bławatkowych, i niemieckich irredentystów. Jest więc w interesie ciągłości i prawidłowego rozwoju organizmu państwowego, a nawet w interesie centralistów austryackich, żeby i na Węgrzech nie nastąbiło pozorne zwycięstwo centralizmu.

Sejm galicyjski.

(Pierwsze posiedzenie z dnia 15 września.)

Uroczyste zagajenie pierwszej sesyi, piątego okresu Sejmu galicyjskiego, nastąpiło dzisiaj po godzinie 12 w południe. Przeważnie w strojach narodowych, zebrało się na pierwszem posiedzeniu 100 posłów. Posiedzenie zagaił namiestnik p. F. Zaleski oznajmieniem, że cesarz mianował dr. Mikołaja Zyblikiewicza marszałkiem krajowym a biskupa gr. kat. Sylwestra Sembratowicza jego zastępcą, przyczem wezwał Izbę do sprawdzenia wyborów obu powyższych dygnitarzy. Na wniosek hr. Golejewskiego przez aklamacyę uznano wybór dr. Zyblikiewicza za ważny, poczem namiestnik odebrał od niego przyrzeczenie zamiast przysięgi.

Marszałek objąwszy przewodnictwo, zawiadomił Izbę o patencie cesarskim zwołującym Sejm na d. 15 b. m., poczem powołał na prowizorycznych sekretarzy pp. Władysława ks. Sapiehę, Stanisława hr. Badeniego, dr. Żarskiego i Tytusa Siengalewicza i wygłosił mowę powitalną, którą przesyłam wam w drodze telegraficznej. Okrzyk wzniesiony przez marszałka na cześć cesarza powtórzyła Izba trzykrotnie.

Następnie p. Zaleski, który osobiście pełnić będzie w tym roku urząd komisarza rządowego, powołując tylko specyalnych referentów do odpowiedzi na interpelacye w kwestyach specyalnych, wygłosił mowę znaną już również z telegramu drukowanego w poprzednim numerze.

Drugim punktem porządku dziennego było sprawdzenie wyborów.

P. Antoniewicz domagał się odroczenia tej sprawy, ponieważ wniesiono wiele protestów; słuszną byłoby tedy rzeczą, żeby akty wyborcze były wyłożone w listach wyborczych tak, ażeby posłowie mogli je przeglądnąć; ewentualnie domagał się [illegible] przez specyalnej komisyi, któraby sprawdziła wybory.

Marszałek odczytał postanowienie regulaminu, według którego weryfikacya wyborów musi nastąpić na pierwszem posiedzeniu, a to w tym celu, ażeby Sejm mógł się ukonstytuować; uspokoił nadto marszałek p. Antoniewicza tem, że zbadanie mają być załatwione wybory tylko tych posłów, przeciw którym nie wniesiono żadnych zarzutów.

Izba odrzuciła wniosek p. Antoniewicza, poczem zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego (sprawozdawca [illegible] Pietruski) zatwierdziła wybory pp.: Pietruskiego, Abrahamowicza, Tyszkowskiego, Henzla, Mandyczewskiego, Siengalewicza, Zaleskiego, Staromiejskiego, Smolki, Romanowicza, Czerkawskiego, Goldmana, Tyszkiewicza, Mieczysława Borkowskiego, Edw. Simona, Józefa Szeptyckiego, Lassockiego, Artura Potockiego, Władysława Sapiehy, Romaszkana, Kopycińskiego, Ad. Sapiehy, Buchwalda, Ad. Skrzyńskiego, Waygarta, F. Bilińskiego, Rybickiego, Zolla, Maksa Hausnera, Wł. Wolańskiego, Bobrzyńskiego, Augustynowicza, Mazera, Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego, Wł. Badeniego, Ohrymowicza, Wierzbickiego, Romana Potockiego, Fruchtmana, Grocholskiego, Sawy, Smarzewskiego, Czartoryskiego, Dębowskiego, Jędrzejewicza Edwarda, Łubieńskiego, Rogera, Jaworskiego Apol., Gnoińskiego Winc., Wasilewskiego Tadeusza, Romera, Piłata, Czajkowskiego Alfonsa, Wereszczyńskiego Józefa, Torosiewicza Emila, Wojciecha Dzieduszyckiego, Matkowskiego, Słoneckiego, Józefa Zyblikiewicza, Langego, Sanguszki, Koziebrodzkiego Władysława, Grossa, Małeckiego, Skałkowskiego, Czartoryskiego Romana, Błażowskiego, Podlewskiego Waleryana, Augusta Gorajskiego, Płazińskiego, Żurowskiego i Gniewosza, którzy złożyli ślubowanie do rąk marszałka.

Weryfikacya wyborów reszty posłów nastąpi na przyszłem posiedzeniu.

W załatwieniu dalszego porządku dziennego, Izba zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego odesłała do wybrać się mającej komisyi administracyjnej, z 15 członków złożonej: sprawozdanie z projektem ustawy, zawierającej przepisy o stosunkach służby i o najmie robotników do wiejskiego gospodarstwa; sprawozdanie w przedmiocie wymierzania pięcioleci i emerytury inżynierom i konduktorom dróg krajowych; sprawozdanie w przedmiocie budowy pralni przy krajowym szpitalu we Lwowie.

Do komisyi lustracyjnej, która ma się składać z 9 członków, odesłano sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego.

Do komisyi konkurencyjnej, z 9 członków złożonej, odesłano sprawozdanie z projektem nowej ustawy konkurencyjnej, kościelnej.

Do komisyi budżetowej z 16 członków, odesłano: sprawozdanie w przedmiocie umieszczenia bursy dla uczniów seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, sprawozdanie o budżecie krajowym na r. 1884, o zamknięciu rachunkowem funduszów krajowych za r. 1881 i sprawozdanie co do przyjęcia na fundusz krajowy gwarancyi za kwotę 34.000 złr. udzielonej z funduszów państwowych tytułem wsparcia a względnie zaliczki dla lwowskiej Galeryi potrzebującej pomocy.

Do komisyi dla spraw gospodarstwa krajowego, z 15 członków złożonej, odesłano: Sprawozdanie co do powiększenia kredytu na biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym. Do komisyi prawniczej, z 7 członków, odesłano trzy sprawozdania tyczące się zmian terytoryalnych. Rząd przedłożył: zamknięcie rachunków i preliminarz funduszów indemnizacyjnych.

Sekretarz, pan Stanisław hr. Badeni, odczytał następującą interpelacyę do komisarza rządowego:

„Według niezaprzeczonych dotąd urzędownie doniesień dzienników, c. k. Rada szkolna krajowa rozporządziła, iż od dnia 1 września r. b. zostają zwinięte klasy równoległe w szkołach ludowych w całym kraju, a pomocnikom i pomocnicom nauczycielskim, w klasach tych pełniącym obowiązki, zostają od tegoż dnia posady odjęte. Rozporządzenie to miało być wydane na kilka dni przed terminem wykonania.

Zważywszy, że przez rozwinięcie klas równoległych bardzo wiele dzieci, do szkół lub [illegible] pobierania nauki;

zważywszy, że ten stan rzeczy byłby [illegible] z przepisami obowiązującej ustawy o zakładaniu szkół ludowych i posyłania do nich dzieci;

zważywszy, że nagle, zaledwie na kilka dni przed terminem dokonane wypowiedzenie tylu posad bardzo znaczną ilość osób niezasłużenie pozbawiłoby wszelkich środków do życia, co nie może być bez szkodliwych następstw socyalnych:

zapytują podpisani: 1) Czy i o ile powyższe doniesienia są zgodne z prawdą? Jeżeli zaś są prawdziwe, to: 2) Czy to rozporządzenie wyszło z kolegialnej uchwały c. k. Rady szkolnej krajowej? 3) Co spowodowało Radę a względnie jej biuro do tego kroku? 4) w jaki sposób rozporządzenie to da się pogodzić z powołaną wyżej ustawą szkolną? 5) czy i co uczyniono, aby na razie chociażby, złagodzić nieco szkodliwe następstwa tego rozporządzenia?

Podpisani: Tadeusz Romanowicz, Mierosławski, Fruchtmann, Hausner, Kapri, Wierzbicki, Maks, Goldmann, Skałkowski, Merunowicz, Lenartowicz, Feliks Pławicki, Rosner, Edward Simon, Józef Simon, Waygart, Seweryn Henzel".

Marszałek oświadczył, że powyższą interpelacyę zakomunikuje komisarzowi rządowemu, poczem przerwał posiedzenie o godzinie 2 min. 15 z południa i oznajmił, że najbliższe posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym: wybory: 4 sekretarzy, 4 kwestorów, 12 rewidentów. Dalszy ciąg weryfikacyi wyborów. Wybór członków do komisyj, powyżej uchwalonych.

I. Zjazd literatów i artystów polskich.

Na drugiem posiedzeniu Zjazdu, z powodu nieobecności obranego prezesem posiedzenia dr. Tadeusza Wojciechowskiego, przez aklamacyę obejmuje przewodnictwo obrad p. Ignacy Danielewski, redaktor *Gazety Toruńskiej*. Przy porządku posiedzenia przychodzi na przedyskutowany z rana referat, Dr. Rosenblata, dotyczący kwestyi literackiej własności. Referent wypowiada ogólny rzut historyczny, podaje definicyę owej własności, w przeszłym wieku nieznanej jeszcze w prawodawstwie. Mówi o plagiatach, przedrukach, przekładach; dowodzi własności artystycznej w muzyce, malarstwie, drzeworytnictwie, rysunkach. Za świetne przemówienie [illegible] oklasków, proponuje dr. Rosenblat dla zabezpieczenia literackiej i artystycznej własności utworzenie komitetów znawców z literatów i artystów, który to wybór powinienby Zjazd uskutecznić, a orzeczenia takich komitetów powinny być przyjmowane jako obowiązujące, i mające moc moralnych wyroków. Streszczenie [illegible] przedmiotu literackiej i artystycznej własności łaskawie nam przez referenta przyrzeczone, podamy w jednym z najbliższych numerów.

W otwarciu nad przedmiotem dyskusyi, zabiera głos p. Słupski, radząc, aby w kwestyi własności literackich w dziennikarstwie, jeżeli nie [illegible] prawem, to przynajmniej wzajemnem porozumieniem położono raz tamę samowolnym przedrukom. Dowodzi również, jak ważnem [illegible] jest uregulowanie tej kwestyi.

Nie będziemy przytaczać całkowitego toku dyskusyi, w której wielu uczestników Zjazdu zabierało głos, lecz ograniczymy się tylko na zanotowaniu zapadłych na tem posiedzeniu uchwał, ponieważ kwestya ta nader ważnego znaczenia i z powodu krótkości czasu nie mogła być należycie i wszechstronnie przedyskutowaną. Uchwalono: [illegible] ferenta dr. Rosenblata: [illegible] syndykatów, dla rozstrzygania sporów i kwestyi o własność literacką [illegible] w zakresie literatury i sztuki pols[illegible] nikać mogących, bądź w drodze polubownej, wyroku za zgodą stron, bądź w drodze [illegible]. W końcu przyjęto wniosek, aby [illegible] organizacyi syndykatów [illegible] we Lwowie i Krakowie, bądź samym, bądź w porozumieniu z Akademią umiejętności. W chwili, kiedy zgromadzeni rozejść się mieli, aby pośpieszyć na uroczyste przedstawienie do teatru, przybył z żądaniem zabrania głosu ksiądz z Moraw, Wikład. Zgromadzenie całe i prezydujący [illegible] zezwolili i ksiądz tłómacząc się, iż nie jest dosyć silnym w języku polskim przemówił po morawsku, przynosząc serdeczne pozdrowienie od Morawian. Dopóki ksiądz Wikład mówił o swoich i współbraci swoich pragnieniach [illegible] z Polakami, [illegible] oklasków, lecz kiedy wypowiedział fantastyczną jakąś mrzonkę, o wielkiej sławiańskiej powszechnej ojczyźnie, zgromadzeni zupełnie słuchać go nie chcieli, a przewodniczący zyskując od wszystkich bez wyjątku potwierdzenie swoich zapatrywań w grzmiących przeciągłych oklaskach, od-

Krasicki, jako poeta.

(Dalszy ciąg.)

Prace poetyczne Krasickiego, składają się z czterech większych poematów Myszeidy, Monachomachii, Antimonachomachii i Wojny Chocimskiej, ze zbioru Satyr, Listów, Bajek i wierszy różnych, a nareszcie z tłómaczenia pieśni Ossyana.

Myszeis najwcześniej z wszystkich dzieł jego wydana, odrazu zrobiła autora ulubieńcem polskiej publiczności i rozniosła imię jego szeroko po kraju.

Dziadowie nasi bawili się i zachwycali tą żartobliwą epopeją, której dowcipne alluzye i zwroty dla nas po większej części straconemi zostały.

Dziś więc nie możemy do niej przywiązywać zbyt wielkiego znaczenia, chociaż jej ton swobodny i wesoły wdzięk i lekkość języka, żywość i prostota zasługują na nasze uznanie.

Cały ten poemacik tak, jak i trzy następne, pisany jest oktawami, którą to formę zapożyczoną z włoskich heroicznych i komiczno-heroicznych poematów, Krasicki umiał doskonale sobie przyswoić.

Wątku do niego dostarczyła legenda o królu Popielu zjedzonym przez myszy, przenicowana w żartobliwy sposób, głównemi zaś bohaterami są myszy z swoim królem Gryzomirem na czele, w walkach, przeciw zawziętym na ich zgubę kotom.

W pojedyńczych ustępach można się domyśleć różnych porównań i zastosowań do ówczesnego stanu Polski, do niezgód domowych, do sejmu i króla, całości jednak trudno uważać za konsekwentnie przeprowadzoną alegoryę. Przedstawia się ona raczej jako dzieło kaprysu i fantazyi poety.

Nie potrzeba bowiem zapominać, że podówczas kochano się jeszcze w tych igraszkach poetycznych, gdzie przedmiot błahy, lub żartobliwy, służył za kanwę do wyszywania fantastycznych arabesek. Widocznie więc i Krasicki pisząc Myszeis ulegał wpływom Tassoniego, Boileana i Popego, choć więcej niż oni miał na celu moralną naukę podaną w powabnej formie. Sam daje to poznać, zaczynając jednę pieśń od słów: Bajka częstokroć sens moralny mieści.

Główną jednakże zasługą Myszeidy jest to, że zawiera w swojem łonie jedną oktawę, która jak drogocenna perła wygląda z stosu zardzewiałych błyskotek.. Prawda, iż ten żartobliwy poemat nie jest dla niej stósownem pomieszczeniem niemniej przecież ona zachowała cały blask swój i świeżość i trafiać umie zawsze do serca wszystkich pokoleń.

Nowsze czasy wydały wiele szczytnych i namiętnych apostrof, ale żadna z nich nie stała się tak, jak ona własnością całego narodu. Posiada bowiem ten spokój i tę szlachetną prostotę, która jest zrozumiałą dla wszystkich, dla dzieci i dla prostaczków..

Z pokoleń w pokolenia powtarzano i powtarzać będą z równem rozrzewnieniem:

Święta miłości kochanej ojczyzny,
Czują cię tylko umysły poczciwe,
Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe.
Kształcisz kalectwo przez chwalebne blizny.
Gnieździsz w umyśle rozkosze prawdziwe,
Byle cię można wspomódz, byle wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

Nie ma tu żadnego ostrego tonu, któryby mógł ranić czyjeś drażliwe ucho, nie ma żadnej jaskrawej barwy, którąby była własnością jakiej wyłącznej epoki, lub jakiego wyłącznego stronnictwa; lecz za to znajduje się to szlachetne ogólno-ludzkie brzmienie prawdziwego uczucia, które jedynie zapewnia poezyi nieśmiertelność.

Wyżej od Myszeidy pod względem artystycznej budowy całości stoi satyryczny poemat, zwany pod nazwiskiem Monachomachii. Tutaj i cel wybitny i przeprowadzenie jednolite i konsekwentne, a pełne dowcipu i żywości budzą zajęcie nie słabnące ani na chwilę. Przedmiot za to z natury swej drażliwy, wywołał wiele niechęci, które autor starał się potem ułagodzić swoją antimonachomachią. Satyryczną bowiem wycieczkę Krasickiego przeciw degeneracyi klasztorów, przeciw gnusności, nieuctwu i pijaństwu zakorzeniającem się coraz bardziej w owych czasach w życiu zakonnem, chciano koniecznie uważać, jak to zwykle w takich razach bywa za napad na samą religię; a ponieważ jeszcze był to sam biskup, który użył podobnej broni, więc gorszono się i oburzano podwójnie.

Tymczasem w całej Monachomachii nie ma nic, coby choć cokolwiek tchnęło niewiarą, jest to tylko śmiało wypowiedziana i żywo prowadzona wojna przeciw przywarom i zdrożnościom. Pocisk był wielkiej doniosłości i przyczynił się wiele niezawodnie do podniesienia umysłowego i moralnego zakonów.

Treścią Monachomachii jest scholastyczna dysputa, na którą wyzwali Dominikanie Karmelitów. Z tego wątku wysnuł Krasicki wiele komicznych a zarazem poważną myśl w łupinie żartu kryjących epizodów. Wysoce dowcipnym jest opis narady między Karmelitami po wyzwaniu ich na dysputę.

Odzywają się głosy, żeby walczyć lepiej na kielichy, niż na argumenta; lecz, jak powiada Krasicki przez usta jednego z braciszków:

Minęły czasy szczęśliwej prostoty,
Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty.

Wyprawa w celu odszukania biblioteki klasztornej, mieszczącej się gdzieś na strychu wedle dawnych podań skreślona z wielkim humorem.

Wyborną jest przedewszystkiem w dyspucie próbka scholastycznego oratorstwa, przepełnionego blichtrem erudycyi i nadętością frazesów, a żadnej nie mieszczącego myśli. Jest to wierny obraz smaku i literatury w pierwszej połowie ośmnastego wieku:

Na płytkim gruncie rozbujałych fiuktów,
Korab mądrości chwieje się i wznosi,
A pełen szczepu wybornego fruktów,
Niewysławioną kiedy korzyść nosi,
Twoich przezacny mężu akweduktów
Żąda, a pewien, że względy uprosi,
Płynie pod wielkim hasłem głosząc światu,
Żeś ty jest perłą konchy Perypatu.

O ile Monachomachia, jako satyryczny poemat, odznacza się wielkiemi zaletami, o tyle Antimonachomachia mająca za zadanie uspokoić wzniecono wrzawę i wytłómaczyć zamiar autora pozbawiona satyrycznego żądła, straciła także swoją literacką wartość.

W Wojnie Chocimskiej usiłował Krasicki stworzyć epopeję narodową, ale talent jego nie sprostał tak wielkiemu zadaniu. Poematowi temu nie tylko braknie wszelkich warunków epopei, ale nie jest on nawet zdrowem, rycerskiem malowidłem ważnej chwili naszych dziejów. Fantazya autora niezdolna do osnucia prawdziwie szerokiej kanwy bohaterskich czynów, ani też do odtworzenia jędrnych, drgających życiem historycznych postaci siliła się tylko na wynajdywanie sztucznych efektów, nadających całości konwencyonalny charakter. Słowem, jest to utwór pisany wedle ogólnej recepty quasi heroicznych poematów, żywiących się okruchami Jerozolimy wyzwolonej. Niczego tam nie brak, ani złego ducha ukazującego się w postaci Mahometa Osmanowi i rokującego mu zgnębienie chrześcian, ani rycerzy zbłąkanych w puszczy i niezbędnego w tych razach pustelnika, ani zaklęć muzułmańskiego czarnoksiężnika i sprawionej przez niego ciemności ani pojedyńczych zapasów walecznych przeciwników. Przy tym całym jednak aparacie strasznie jakoś nieswojsko i niezręcznie tak autorowi, jak dziełu. Oczczość podobnych wymysłów wobec braku żywotnych charakterów i rzeczywistego działania, orzeka stanowczo o chybionem przedsiewzięciu autora. Nie trzeba być wszakże zbyt surowym sędzią dla pisarza, który porwawszy się na rzecz przechodzącą jego siły w upadku nawet daje dowody prawdziwie poetycznego natchnienia. Mimo chybionej bowiem całości, znajdują się w wojnie Chocimskiej pojedyncze ustępy pełne podniosłości i siły. Niektóre oktawy wytrzymają porównanie z najwznioślejszemi oktawami Słowackiego w Beniowskim. Nie znając ich pochodzenia, trudnoby było rozpoznać, że stanowią spuściznę ośmnastego wieku. Na dowód przytoczę dwie oktawy z pieśni szóstej, włożone w usta pustelnika:

Skłońmy przed strasznym tronem nasze twarze
Księga wyroków tam jest położona.
Prochem są w oczach najwyższych mocarze,
Jak wiatr źdźbłem miota tak dumnych pokona,
Za grzechy ojców często syny karze;
Lecz litość jego wielka, nieskończona,
Pan miłosierny wie o swojej rzeszy,
Skarał, zasmucił... wesprze i pocieszy.

Przejdzie ta burza, a jak wiatr poziomy
Śladu po sobie nawet nie zostawi.
Nastaną inne i wichry i gromy
I z tych nas wyrwie i z tych nas wybawi.
Przyjdzie najgorsza, gdy podstęp łakomy,
Najszacowniejszych zaszczytów pozbawi,
Nie traćmy serca, a ufajmy w Panu,
Potrafi wrócić do dawnego stanu.

(C. d. n.)

…dział księdzu z Morawy mniej więcej w następujących słowach: „My Polacy mamy sympatyę dla współplemieńców, sądzimy jednak, że najwłaściwiej jest, aby każdy odrębność swoją zachowywał. Zagrożeni wszędzie, ratując się wspólnie i walcząc za polskość, ratujemy sławiańskość. W imię więc tylko takiej sławiańskości podaję ci dłoń bracie Sławianinie“. — Na tym epizodzie drugie posiedzenie zakończyło się, a przewodniczący dziękując za zaszczyt wybrania go prezesem obrad, zawiadomił, że jutro już wyjeżdżać musi, a więc żegna członków Zjazdu.

Na trzeciem i ostatniem posiedzeniu Zjazdu toczyły się dalej rozprawy nad niezałatwioną kwestyą syndykatów. Przewodniczył obradom p. Władysław Zawadzki. Pan Erazm Piltz redaktor *Kraju*, w dłuższem przemówieniu dowodził, iż aby ogólnikowe uwagi wczorajszego posiedzenia nie zostały tylko w dziedzinie platonicznych westchnień, należy stanowczo zadecydować, kto ma wybierać postanowiony już i uznany za nader ważny syndykat, — radzi więc utworzenie przez wszystkie frakcye dziennikarstwa, syndykatów miejscowych zarówno dla spraw autorskich jak i honorowych.

Pan Parczewski zwraca uwagę, że syndykat potrzebuje najpierw organizacyi i regulaminu a nie wyboru członków. Pan Mieczysław Pawlikowski w przemówieniu wielokrotnie przerywanem oklaskami przedstawia, iż wczoraj Kwestya utworzenia syndykatów powierzoną został Kołom literacko-artystycznym lwowskiemu i krakowskiemu, żąda więc, aby dla zachowania powagi Zjazdu jedno posiedzenie nie obalało uchwał poprzedniego. Jeżeli dzisiejsza większość jest przeciwną wczorajszej, sprawę można odroczyć. W ożywionej dyskusyi zabierają głos pp. Łuskina, Fryling, Tarnowski, Bartoszewicz, Piltz, Słupski, Rozenblatt i inni, poczem uchwalonym zostaje wniosek wspólny dopełniający wczorajszą uchwałę, pp. Piltza i Rozenblatta, który brzmi:

1 Zjazd literatów i artystów polskich w Krakowie wyraża życzenie, ażeby oprócz jednego głównego syndykatu dziennikarskiego. urządzono miejscowe syndykaty w Warszawie, Poznaniu Lwowie i Krakowie, dla rozstrzygania spraw dziennikarskich, zarówno dotyczących spraw autorskich jak i spraw honorowych. Główny syndykat zajmie się organizacyą własną i miejscowych sydykatów. — 2) Zjazd literatów i artystów wybierze na dzisiejszem posiedzeniu 16 członków głównego syndykatu, pozostawiając wybór członków syndykatów miejscowych, właściwym grupom dziennikarskim.

Przewodniczący oznajmia zawieszenie obrad na 5 minut w celu porozumienia się co do wyborów.

Sekretarz Bartoszewicz zawiadamia, iż na fundusz wdów i sierot po literatach i artystach otrzymał Komitet dary 100 złr., 50 złr. i 10 rubli, zawiadamia również, iż prezes Akademii umiejętności dr. Majer, życzących zwiedzać zbiory Akademii, uprzejmie zaprasza. Zgromadzeni przyjmują oświadczenia oklaskami.

Po pauzie p. Szymanowski referent Komisyi dla dokonania wyborów składającej się z pp. Asnyka, Sarneckiego i referenta, oznajmia, iż wybór uskuteczniono zgodnie z propozycyą p. Sarneckiego wybierając w $^3/_4$ częściach literatów a w pozostałej artystów. Wybrani do głównego syndykatu zostali: pp. Ludwik Jenike, Piotr Chmielowski, Wacław Szymanowski, Wojciech Gerson, Mieczysław Pawlikowski, Władysław Wisłocki, Ludomir Benedyktowicz, Marjan Sokołowski, Jan Dobrzański, Władysław Zawadzki, Leon Bielińaski, Franciszek Tepa, Kazimierz Jarochowski, Franciszek Dobrowolski, ks. Antoni Kantecki i Jaroszyński.

Pan Bartoszewicz wnosi, aby na przyszły Zjazd przyjąć życzliwe zaproszenie lwowskiego Koła artystyczno-literackiego i oznaczyć m. Lwów jako siedzibę przyszłego Zjazdu. Przewodniczący p. Zawadzki popiera gorąco też wniosek, który też ogólnemi oklaskami zostaje przyjęty.

Następuje referat księdza Siemieńskiego o kwestyach spornych, wątpliwych lub mylnie podawanych w życiorysie Adama Micktewicza i o potrzebie nowego poprawnego wydania dzieł poety. Zgromadzeni postanawiają polecić tę kwestyę Kołom artystyczno-literacackim krakowskiemu i lwowskiemu. W tem miejscu na wniosek p. Abramowicza dziękują Radzie miasta Krakowa za życzliwość i gościnność o czem pisaliśmy.

Po świetnem przemówieniu p. Jana Maurycego Kamińskiego, uchwalonym zostaje jego wniosek, który brzmi: Zjazd literatów i artystów polskich w Krakowie, wyraża życzenie, aby redakcye pism polskich, za granicami Królestwa Polskiego (Kongresowego) zamieszczając wiadomości z ziem pod panowaniem rosyjskiem zostających, przestrzegały ścisłej prawdy faktycznej i unikały jaskrawej barwy w formie tam, gdzie fakt i rozwaga barwy tej nie usprawiedliwią.

Następuje obszerny, wyczerpujący i wielce doniosły referat p. Alfonsa Parczewskiego, o potrzebie wzajemności literackiej z ludami sławiańskiemi, przerywany referentowi ciągłemi oklaskami. Referat ten, łaskawie przyobiecany nam przez autora, pomieścimy w całości. Uchwała zapadła wskutek wniosku p. Parczewskiego opiewa: Pożądaną jest wzajemna wymiana czasopism literackich i naukowych z czasopismami tych ludów sławiańskich, z którymi dotąd nie było bliższej sposobności poznania się; a mianowicie: Słowaków, Łużyczan, Sławeńców, Chorwatów, Serbów, Bulgarów; również zcentralizowanie handlu księgarskiego rzeczami sławiańskiemi w jednej z księgarń w Krakowie, wydawnictwo w krótkich odstępach czasu ogólno sławiańskich bibliografij, wreszcie byłoby do życzenia, aby w literaturze polskiej pojawiały się źródłowe, naukowe opracowania na polu literatury, historyi, etnografii i językoznawstwa ludów sławiańskich. Oprócz powyższego wniosku uchwalono również wniosek p. Papieskiego w tej samej kwestyi, który brzmi: Uprasza się Koła artystyczno-literackie, aby prosiły wszystkich literatów o przesyłanie w miarę możności wszystkich ich prac literackich do „Macierzy“ i redakcyi czasopism sławiańskich, aby tym sposobem zaznajamiać ludy sławiańskie z literaturą bieżącą polską.

P. M. Pawlikowski przed zamknięciem obrad z powodu braku czasu, zabiera głos i dziękując przewodniczącemu za trudy reasumuje pozytytywne korzyści Zjazdu, kończąc słowami, iż wspólnością, solidarnością i licznym zebraniem się, okazaliśmy swoją żywotność, żegna więc zgromadzonych serdecznem: do widzenia! Prezes Koła Kossak dziękuje również zebranym za tak liczny Zjazd i przyczynienie się tym sposobem do urzeczywistnienia myśli Koła. Pan Erazm Piltz wnosi podziękowanie inicyatorowi Zjazdu p. Bartoszewiczowi, oraz prezesowi i wiceprezesowi krakowskiego Koła artystyczno-literackiego pp. Kossakowi i Asnykowi, co też zgromadzeni serdecznemi uściskami, oklaskami i okrzykami „niech żyją! jednogłośnie uskuteczniają. Na tem ukończyło się trzecie i ostatnie posiedzenie pierwszego Zjazdu literatów i artystów polskich, który gdyby żadnego nawet nie przyniósł pozytywnego rezultatu, a był jedynie zbliżeniem i zaznajomieniem się ludzi jednego narodu pracujących na wspólnej niwie działania, już byłby ważnym i doniosłym w następstwa. Poruszone na Zjeździe kwestye literackiej i artystycznej własności nie są tak błahemi i łatwemi do zadecydowania, aby na trzech posiedzeniach dały się stanowczo załatwić. Ustanowienie syndyktów z mężów powszechnego zaufania, nie wątpimy wyda dodatnie rezultaty.

Założenie Towarzystwa pomocy dla wdów i sierot po literatach i artystach, chociaż tylko jako filantropijna instytucya traktowanem być może, jest przecież dowodem żywotności i dbałości o byt materyalny, który wiele najszlachetniejszych nieraz usiłowań dla dobra ogółu paraliżuje i niweczy. Myśl, że w razie słabości, lub niespodziewanego nieszczęścia niejeden z pracowników na polu literatury lub sztuki pozbawionym być może kawałka chleba i przyjdzie mu wyciągać dłoń po gorzką jałmużnę do społeczeństwa, dla którego pracował, odstraszała wielu pożytecznych i utalentowanych nieraz pracowników. Towarzystwo pomocy nie jałmużnę, lecz należące się prawnie pensye i zapomogi w miarę rozwoju udzielać będzie swoim członkom; dlatego też nie wątpimy, że z chwilą ogłoszenia wpisu do Towarzystwa, nie znajdzie się ani jeden z literatów i artystów polskich, któryby do niego chętnie nie przystąpił. Liczbą członków jedynie, przy bardzo małych stosunkowo wkładkach, bo tylko 4 złr. rocznie wynoszących, Towarzystwo będzie w możności rozwijać się i działać skutecznie, a że założenie zatwierdzonem zostało na pierwszym Zjeździe literatów i artystów polskich, mamy nadzieję, że Zjazd ten długo i z wdzięcznością wspominanym będzie przez wszystkich, którym łzy osuszy szlachetną pomocą.

Pierwszy Zjazd literacko artystyczny zakończył się w sobotę, braterską ucztą w sali Tow. Strzeleckiego. Nastrój podniosły a serdeczny uczestników, to ciepło uczucia, które tchnęło ze wszystkich toastów niezliczonych przemówień, żywo przypominały podobną biesiadę w tejże samej sali niegdyś odbytą na zakończenie uroczystości jubileuszu I. J. Kraszewskiego. Powiedzieć można, że nastrój biesiadników tym razem w wyższym jeszcze stopniu takiemże samem jak wówczas tchnął uczuciem.

Do stołu ustawionego w podkowę zasiadło o godzinie 4½ przeszło 120 osób, między niemi kilka dam. Na galeryi damy. Muzyka wojskowa przygrywała narodowe melodye.

Na miejscu naczelnem przy stole ustawiono fotel dla prezydenta miasta, dra. Weigla, wkrótce jednak po zaczęciu biesiady, ustąpił on miejsca przybywającemu sędziwemu gościowi, który raczył wziąć udział w tej braterskiej *Agape* pracowników pióra i pędzla, a którego wszyscy powstając ze czcią powitali.

Prezydentowi miasta Krakowa, które tak gościnnie przyjęło zjeżdżających ze wszystkich stron Polski literatów i artystów, należał się pierwszy toast. Wniósł go p. Jan Z a c h a r y a s i e w i c z, prezes pierwszego posiedzenia Zjazdu.

Szanowny prezydent dr. W e i g e l, dziękując, wymownemi słowy scharakteryzował znaczenie i doniosłość Zjazdu. Wspomniał o czasach minionych apatyi i zwątpienia, w których mimo chwilowych błysków jaśniejszą nas czasem darzących chwilą, wobec braku ruchu i życia w narodzie, wobec braku łączności w pracy, mimowoli nasuwały się patryocie na myśl słowa pisma: *Tristis est anima mea!* Dopiero od czasu jubileuszu Kraszewskiego zbudziły się umysły, pokrzepiły serca, a to poczucie potrzeby łączności coraz silniej potęguje się w całym narodzie, szczególnie w tych, którzy są kwiatem jego i arystokracyę ducha. Jeśli bowiem prawdą jest co powiedziano, że „wiedza jest potęgą“ — to równie jest i to prawdą, że potęgą jest piśmiennictwo narodowe i potęgą sztuka! — Potęgą są wtedy jeśli je natchnie wyższa idea, jaką jest miłość ojczyzny. Cześć hołdownikom tej idei, cześć tym, którzy umieli życie za nią nieść w ofierze i w których długie lata wygnania nie zgasiły tego świętego ognia.

Piękny był ten toast, z zapałem przez wszystkich przyjęty, piękniejszą jeszcze odpowiedź, jaką na ten toast nam dano odpowiedź jaśniejąca najczystszym ogniem miłości ojczyzny, błogosławieństw pełna dla tych, którzy umieją kochać i miłość czynami stwierdzać, a przedewszystkiem łącznością w imię świętej idei i braterstwem.

P. B e ł z a Władysław wniósł toast na cześć delegatów rządu włoskiego, przybyłych na uroczystości jubileuszowe. Dziękował mu w języku francuskim margrabia R u s c o n i, w wykwintnem i pełnem poetyckiego zapału przemówieniu i wniósł toast „na cześć poległych za ojczyznę.“

Odpowiadając mu p. Mieczysław P a w l i k o w s k i, zapowiedział toast na cześć „żywych“ a przedewszystkiem tych, którzy budzą życie w narodzie: literatów i artystów. W przyjściu do skutku pierwszego zjazdu upatrując doniosły fakt; wyraził nadzieję, iż przy najbliższym zjeździe niezabraknie i tych, którzy się dziś uchylają od łączności. Wychylił toast na cześć prezesów i wiceprezesów pierwszego zjazdu.

Pan Wacław S z y m a n o w s k i w pełnym dowcipu humorystycznym toaście, wniósł zdrowie nie „obrońców“, ale dzisiejszych „zdobywców“ Wiednia.

Pan Kazimierz B a r t o s z e w i c z wniósł zdrowie uczestniczki zjazdu, obecnej na uczcie powieściopisarki panny Hajoty B o g u c k i e j. P. B e ł z a, udatnym wierszem wniósł toast na cześć Polek.

Pan Mikołaj Bołoz A n t o n i e w i c z, odczytał wiersz na cześć artystów i literatów, porównując ich trafnie do kropel rosy, które łączą się w szeroki strumień, do ziarnek piasku, z których piętrzą się opoki, do iskierek łącznych, z których bije blask światła: „W was żyje Polska, w was jej przyszłe losy!“ Pan L e o wniósł zdrowie Adama A s n y k a, entuzyastycznemi przyjęte oklaskami i okrzykami P. P i l t z redaktor *Kraju*, wniósł toast na cześć Rusinów, wykazując, że załatwienie polsko-rusińskiego sporu na gruncie narodowego równouprawnienia, miałoby dla przyszłości nieobliczone znaczenie. Mowca podniósł również, jako punkt wyjścia dla pojednania zamieszczony niedawno w *Dile* artykuł programowy narodowo-rusińskiego stronnictwa, na który prawie wszystkie pisma polskie w Galicyi w zasadzie się zgodziły. P. Adam B e ł c i k o w s k i w dłuższej pięknej przemowie, podnosząc obowiązek narodowy, oddania czci Mickiewiczowi i wyrażając radość z zapadłej w tych dniach uchwały w komitecie pomnikowym, aby posąg wieszcza postawić w rynku, wychylił toast na powodzenie przedsięwzięcia, aby zwłoki Mickiewicza spoczęły na Wawelu.

Panna Hajota B o g u c k a, dziękując za wychylone jej zdrowie, piła na cześć tego niewygasłego w nas poszanowania dla ideału.

P. C z a p e l s k i w dowcipnem przemówieniu, wniósł od razu dwa toasty: p. J. Kossaka, prezesa Koła literacko-artystycznego i p. Kazimierza Bartoszewicza, sekretarza. Dr. G e r m a n pił na pomyślność Koła literackiego lwowskiego, pan B e ł z a, w imieniu lwowian, na pomyślność Koła krakowskiego, jako inicyatora pierwszego zjazdu. Ks. kanonik P o l k o w s k i wniósł zdrowie młodzieży, która jest przyszłością naszą. Odpowiedział mu prezes Czytelni akademickiej, pan Jan P a w l i k o w s k i, odpierając oraz gorąco zarzut wyrzeczony przez jednego z mowców na ostatniem posiedzeniu zjazdu, jakoby młodzież zrywała z ideą Ojczyzny. Odpowiedział mu serdecznemi słowy, sędziwy weteran z r. 1831, pan M a l c z e w s k i, wznosząc toast na powodzenie *Przyszłości*.

Piękny był toast hr. D i e n h e i m - B r o c h o c k i e g o na cześć Polek. Wspomniał on o mowie Cavoura w parlamencie włoskim, w której ten wielki mąż stanu wyraził, że narody co wydały Dantego, Szekspira, Gethego i Mickiewicza są nieśmiertelne i zagładzonemi być nie mogą. Literatura i sztuka polska dążąc zawsze do wzniosłych ideałów zapewnia Polsce, tak jak zapewniała Włochom sympatyę świata i uchroni nawet od zapomnienia o przeszłości i zwątpienia w przyszłość. Piśmiennictwo polskie nie hołdując modzie a podając jako wzory godne czci i naśladowania, wszystko co piękne, szlachetne i czyste, uchroni od zepsucia nasze rodziny, utrzyma na wyżynie cnoty polską niewiastę, która dzieci swe w miłości obowiązków i poświęcenia dla ojczyzny wychowa i przyszłość lepszą jej zapewni. Nastąpiły toasty na cześć Czechów, Kroatów, na powodzenie budzącego się ruchu ludowej literatury litewskiej (p. Piltz), na cześć Kraszewskiego, na cześć młodej prasy warszawskiej, na cześć czytelników i prenumeratorów (p. Librowicz), na zgodę i braterstwo, toast wierszem na cześć gotowości wobec wypadków politycznych, na cześć bohaterów z r. 1863, na cześć ludu polskiego, na cześć pisarzy ludowych.

Dr. S c i b o r o w s k i wniósł zdrowie trzech obecnych na uczcie weteranów z r. 1831 pp. Antoniewicza, Darowskiego i Malczewskiego, p. M. A n t o n i e w i c z zdrowie prezesa Towarzystwa weteranów, bar. Kaliksta Horocha. Pan B r o c h o c k i pił zdrowie weterana z roku 1831 pana Ordona. P. Mieczysław D a r o w s k i wspomniał o braciach na tułactwie i o ich działalności na polu literatury i sztuki, wniósł toast wielkiego przyjaciela Polski, p. Santagata, prezesa akademii mickiewiczowskiej w Bolonii. Margrabia R u s c o n i opowiedział dzieje założenia tej akademii i biografią twórcy jej i prezesa a wyłuszczywszy pożytki wielorakie, jakie ona Polsce przynieść może, zachęcał do popierania tej instytucyi piórem i datkiem, aby jej byt uczynić nie zawisłym od życia profesora Santagaty, który będąc człowiekiem niezamożnym i z zawodu chemikiem, poświęca bezinteresownie czas swój, pracę i nader szczupłe zasoby, na pożytek sprawy polskiego narodu, dla którego szczególną poczuł sympatyę. Bliżej jeszcze wyjaśnił te stosunki hr. B r o c h o c k i, zachęcając, aby część dochodów z odczytów, koncertów itp. poświęcano na korzyść tej instytucyi, której byt utrwalićby można na zawsze, bardzo niewielkiemi stosunkowo funduszami. Obie przemowy przyjęto grzmotem oklasków. Pan S a r n e c k i odpowiedział margrabiemu R u s c o n i e m u w języku francuskim. P. B a r t o s z e w i c z w dowcipnej przemowie zwrócił się raz jeszcze do tych fałszywych proroków, którzy zjazdowi nie wróżyli powodzenia. — Wreszcie ks. Jan S i e m i e ń s k i, zakończył szereg toastów, a raczej przemówień staropolskiem: „Kochajmy się!“

Umieszczamy tutaj tłómaczenie telegramu wysłanego do czcigodnego pana Santagata, profesora Uniwersytetu w Bolonii a prezesa akademii lite teratury i historyi polsko-słowiańskiej Adama Mickiewicza, we włoskim języku napisanego:

„Członkowie zjazdu literacko-artystycznego narodowego polskiego zebrani dziś na przyjacielską ucztę, której przewodniczy prezydent Krakowa pokrywszy gorącemi oklaskami toast wzniesiony na cześć Pana przez Mieczysława Darowskiego, weterana walk za ojczyznę, członka akademii Mickiewicza, usłyszawszy od margrabiego Alfreda Rusconi o tem, co zdziałeś pan dla rozwoju Akademii polsko-słowiańskiej, na wezwanie hr. Dienheim Brochockiego przyobiecują i zobowiązują się popierać materyalnie szlachetną instytucyę przez Pana stworzoną i podtrzymywaną dla zapewnienia jej trwałego bytu, wdzięczni posyłają Panu braterskie pozdrowienie dla Włoch, Bolonii i dla Pana samego. Prezesi Koła i zjazdu artystyczno-literackiego:

Juliusz Kossak, Jan Zacharjasiewicz.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 16 września.

(—) Minęły dni uroczystości wiedeńskich. Nie możemy nazwać ich uroczystemi dniami Wiednia, bo Wiedeń ich nie miał; miała je tylko pewna liczba wiedeńskich malkontentów politycznych, którzy kosztem ludności wiedeńskiej sprawili sobie rozrywkę i dobrze się najedli i napili. Oto prawdziwy i cały już opis uroczystości tutejszych. Choćbyśmy pominęli nienawistną tendencyę, którą je zaprawiono tak, że były to raczej demonstracye przeciw gabinetowi Taaffego i przeciw Polakom, samo ubóstwo ducha, które objawiło się szczególniej w uroczystości na Kahlenbergu, tj. w tej, która miała być właściwym aktem upamiętnienia wielkiej rocznicy, zasługiwałoby na pogardliwe *guarda e passa* — spojrzeć i plunąć!

Wyraziliśmy się po polsku dla czytelników polskich, a użyliśmy słów Dantego dla obecnego na uroczystościach wiedeńskich księcia T o r l o n i, syndyka miasta Rzymu, który, jak się zdaje, nie pojął należycie tej farsy, chociaż powinna była pouczyć go nieobecność reprezentantów władz rządowych i wojskowych, jako też brak kogośkolwiek z zagranicy. Prócz niego samego bowiem nikt z zagranicy nie był, choć Wiedeń roi się obecnie obcymi. Szanowny syndykat rzymski nie posiada może wielkiego daru obserwacyjnego, bo i brak Polaków, którzy w uroczystościach wiedeńskich powinni byli odegrać wybitną rolę, jak przed dwoma wiekami pierwszą rolę odegrał Sobieski, musiałby był pobudzić go do głębszego zastanowienia nad wszystkiemi temi ujemnemi stronami uroczystości. W miejsce tego książę Torloni depeszuje Rzymowi olśniewające opisy i sprowadza z Rzymu telegramy dziękczynne. Zadaniem włoskich reprezentantów na uroczystościach krakowskich będzie pouczyć publiczność włoską o prawdziwym charakterze uroczystości wiedeńskich przez proste ich porównanie z krakowskiemi.

Niepospolicie pocieszną ilustracyę do własnej demonstracyi przeciw rządowi stanowi pewna nadzieja W i p p l i n g e r ó w — tak powszechnie tu nazywają w duchu pogardliwym radę miejską — nadzieja, która, jak inaczej być nie mogło, skończyła się wielkiem rozczarowaniem. Wiadomo, że dla tem większego przyćmienia rocznicy odsieczy, którą już w przeddzień obchodzono słynnem „śniadaniem żałobnem“ na Kahlenbergu, urządzono w sam dzień rocznicy uroczystość poświęcenia nowego ratusza. Z tej to okazyi panowie radcy, którzy lichotą obchodu pamiątkowego chcieli rządowi dokuczyć, spodziewali się mimo to prawdziwego gradu orderów. Dzisiejsza *Deutsche Ztng.* przyznaje, że naprzykrzali się burmistrzowi (*Der Bürgermeister wurde gedrängt*), aby postarał się u rządu o ordery dla nich. Z gorączkową ciekawością chwytano dnia 12 września rano za urzędową *Wiener Ztng.*, a cóż znaleziono? Umieszczono wprawdzie bardzo długi szereg świeżutko nadanych orderów, ale nie dla panów W i p p l i n g e r ó w, lecz dla różnych osób w Styryi i Krainie, którzy otrzymali je z powodu ostatniej podróży cesarskiej po tych krajach. Nie tracono jednak nadziei. Przypadek zdarzył, że w bardzo licznem gronie radców miejskich słyszeliśmy owego poranku rozmowę następującą: „Czytaliście już dzisiejszą *Wiener Ztg.*? Gdzież ordery dla nas?“ zapytał jeden. Na co odpowiedział drugi radca: „Skoroś pan czytał *Wiener Ztg.* powinieneś wiedzieć, że dziś ogłoszono Styryjczyków i Krainczyków; na nas jutro kolej“. Ten drugi radca jest zarazem posłem w Radzie państwa bardzo głośnego nazwiska, wielkim luminarzem zjednoczonej lewicy i oddawna kandydatem na miuistra oświaty; ztąd między „Wipplingerami“ wielka powaga; dla tego też rozjaśniły się ich oblicza zachmurzone pytaniem pierwszego radcy. Ale nazajutrz tem większe musiało być rozczarowanie, gdy *Wiener Ztg.* rzeczywiście ogłosiła ordery nadane z powodu ukończenia budowy ratusza, jednak dla samych tylko budowniczych, a nie dla „Wipplingerów“. Dziś, gdy winogrona okazały się kwaśnemi, organ ich *Deutsche Ztg.* udera na polowanie za orderami.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 września

Z Z a g r z e b i a odbierają peszteńskie dzienniki telegramy, że cała dawna granica Banatu ogarnięta jest powstaniem. Według tych samych doniesień, przebiegać ma zagrożone okolice były oficer Kernitz, znany już dawniej agent, i podżegać lud do powstania. Misya jego tem groźniejsza jest od ruchów w Zagórzu, że rozciąga się na miejscowości bliskie bośniackiej granicy. Zaburzenia zwracają się wszędzie przeciw urzędom, nie szczędząc nauczycieli, księży, notaryuszów, w ogóle wszystkich, na których ciąży podejrzenie, że w czasie ostatnich wyborów głosowali za kandydatami rządowymi. Przeciw nim powstańcy występują z zarzutem, że kraj zaprzedali Madziarom. Ruchy rozciągają się aż po Novi. W Kraljevani proboszcza zmusili zbuntowani chłopi do przysiężenia na kolanach, że nie ukrywa u siebie węgierskiej chorągwi, oraz, że każe na gwałt zadzwonić, jak tylko pokaże się znienawidzona chorągiew.

Podobne poszukiwania za chorągwią i koroną węgierską odbywają się w Jakubovacs; ofiarą ich padł notaryusz, naczelnik gminy, oraz kilku pandurów. Niedowierzający im tłum uwięził ich pod silną strażą. W Mlinogo napadnięto na nauczyciela, który podejrzany był, że nietylko głosował sam za rządowymi kandydatami, lecz nadto namawiał chłopów do popierania tych kandydatów. Zdołał on ujść szczęśliwie a lud wywarł gniew swój na żonie jego, na której biciem chciano wymódz wskazanie gdzie znajduje się 500 złr., jakie mąż jej miał dostać od rządu za swój głos na wyborach.

Zagrzebskie pisma podają bliższe szczegóły o tumultach w Neumarhof z d. 8 września. Powodem była pogłoska, że herby węgierskie mają być zawieszone. Kiedy się przekonano, że nigdzie godeł herbowych nie ma, zażądano kluczów od kancelaryi gminnej, sądząc, że tam są ukryte. Chłopów było zgromadzonych 300. Niedowierzanie, jakie okazują względem wszystkich ludzi po miejsku ubranych „kaputas“ pochodzi z nędzy w jakiej pogrążyły ich nadużycia dawniejsze, oraz z podszeptów agitacyjnych. Ztąd też w Neumarhof ani zaręczenia proboszcza, notaryusza, ani przedstawienia czynione przez urzędników nie zdały się na nic. Lud upatrujący w tarczach herbowych źródło swych nieszczęść, koniecznie się o nie upominał. Liczba malkontentów wzrosła do wieczora do 1500 osób zbrojnych narzędziami rolniczemi. Przeciw nim było w miejscu tylko 5 żandarmów, mimo to żandarmi zmuszeni gradem kamieni i obelgami, dali ognia i zabili lub ranili kilku chłopów. Że mimo to w nocy ludność uspokoiła się zupełnie, przypisać to chyba należy ukrytym zamiarom nowego, lepiej zorganizowanego wystąpienia przeciw władzom.

Równocześnie prawie zaburzenia rozeszły się między ludnością w Odra i w Ivan. Wywołać je miało niezrozumienie zaprosin jakie proboszcz St. Ivan wystosował z ambony, aby ludzie zeszli się na koronkę. Rozeszła się wieść, że proboszcz otrzymał koronę węgierską. Na szczęście wyjaśnienie wczesne zapobiegło ekscesom. W Morawcach proboszcz musiał złożyć piśmienne świadectwo, że nie jest zaprzedany Węgrom.

W Mecencani ludność uzbrojona w noże, cepy, pistolety itd. przypuściła szturm do gmachu urzędu gminnego, zmusiwszy adjunkta z żandarmami do ucieczki. Kiedy nadeszły nowe posiłki żandarmeryi, przyszło do bitwy. Strzały padały po obu stronach; w końcu żandarmi musieli uciekać. Chłopi blisko godzinę gonili ich po górach. Zdołali jednak bez szwanku uniknąć pogoni.

Pokojowy ton organów rządowych w Berlinie, Wiedniu i Petersburgu, zjazd cesarza Niemieckiego z carem i podróż Giersa *via* Berlin i Wiedeń do Włoch, trzeba uważać niejako za załatwienie kwestyi „pokój czy wojna“ na tegoroczną zimę.

Nordd. Allg. Ztg z całym impetem napada na *Times*, który „szczuje“ Francyę przeciw Niemcom. Organ kanclerza oświadcza, że to systematyczne, podstępne sianie niezgody pomiędzy sąsiadami może dla Anglii przyniesie wcale nieoczekiwany skutek, mianowicie, że „w opinii publicznej Niemiec łatwo powstaćby mogło życzenie s z u k a n i a p o r o z u m i e n i a, k t ó r e m o ż e n i e t a k t r u d n e d o o s i ą g n i ę c i a“.

Pod wrażeniem wiadomości odebranych z Krakowa z o b c h o d u j u b i l e u s z o w e g o. *Peters. Wiedomosti* mówią: „Przy czujności i przy pewności, że świat sławiański szybkiemi kroki dąży do połączenia się Rosyanie mogą najspokojniej spoglądać na dążenia Polaków ku takim celom. Połączenie to Polaków, którem nas tak straszą teraz Niemcy, dla nas zupełnie strasznem nie jest i daleko prędzej przy rozumnem kierownictwie przyniesie nam korzyść, aniżeli szkodę. Przy obszernem pojmowaniu interesów sławiańskich daleko lepiej, aby germanizacya zatrzymała się przy zachodniej granicy Poznańskiego, aniżeli gdyby miała przejść za Wisłę“.

Od dnia 19 b. m. rozpoczynają się wielkie m a n e w r a wojsk konsystujących w Królestwie Polskiem. Połowa armii zajmie część gub. siedleckiej i poruszać się będzie w stronę Warszawy, której bronić będzie połowa rozdzielonej armii. Manewra trwać będą przez dni dziesięć.

Gołos, pismo rosyjskie postępowe pod dawniejszym kierunkiem i redakcyą, wychodzić nie będzie. *Rusk. Wiedomosti* donoszą, że *Gołos* przechodzi w inne ręce. Redaktor i wydawca *Gołosu* p. Krajewskij miał sprzedać swoje pismo za rsr. 275.000. Obecnie organizuje się nowa redakcya, do której ma wstąpić b. profesor uniwersytetu moskiewskiego Lubimow i kilku byłych profesorów uniwersytetu charkowskiego i kijowskiego.

Republique Franç. poświęca świeżo zawieszonemu legitymistycznemu pismu *Union* słowa uznania, dla starodawnej lojalności, jaką to pismo godnie przedstawiało pod kierunkiem Riancey'a i Laurentie'go. „Dobrowolny upadek tego pisma — powiada — jest wskazówką polityczną. Redaktorzy nie chcą służyć hasłu, które uważają za mniej szlachetne i mniej dla siebie święte, jak „wielka lojalna polityka“ Henryka V. Szanują oni wprawdzie następcę Chamborda, lecz nie dbają o jego los. To samo stanowisko zajmą wszyscy legitymiści, dla których królestwo jest boską instytucyą, a nie najlepszą z ziemskich form rządu“. Komitety legitymistyczne rozwiązują się, a dzienniki przekładają samobójstwo nad służbę u Orleanistów. Nie będą z nimi walczyć, lecz przez brak poparcia dadzą im przepaść, obecnie tylko pobożnisie świeccy, przedstawiani przez *Figaro* i grupujący się koło *Univers* klerykali należą do Filipa orleańskiego i spierają się o to, do której partyi go przyciągnąć. *Rep. Franç.* sądzi, że odda on się i obydwom.

Kronika.

Kraków, 17 września.

Wycieczka do Tyńca członków I zjazdu literatów i artystów polskich, urządzona wczoraj, ukoronowała przyjęcie przybyłych tak licznie z różnych stron Polski i zagranicy gości. Przeszło 80 wozów od prowizorycznej tryumfalnej bramy na Piasku powiozło przedstawicieli i przedstawicielki polskiej literatury i sztuki przez Bielany do Tyńca. Pierwszy to raz w takiej ogromnej liczbie literaci i artyści bez przenośni „jechali na jednym wozie.“ Zażyłość i szczera serdeczność musiały być następstwem takiej jazdy. To też przybywszy na miejsce, każdy czuł się jak w najbliższem familijnem kółku. Bez przesady i zbytecznego entuzyazmu twierdzimy, iż wspanialszy, milszy i bardziej doskonały pod estetycznym względem punkt na wycieczkę dla literatów i artystów nie znajdzie się w całej tak pięknej okolicy Krakowa. Krajobraz na wszystkie strony przedstawia czarujący widok. Z jednej strony ruiny klasztoru Tynieckiego majestatycznie wznoszące się na skale, z drugiej poważny, cichy i uroczy klasztor Kamedułów, lasy i łąki pieszczące wzrok zielonością, a wreszcie widoczne pierwsze szczyty Tatrów; wszystko to stanowi całość tak uroczą, tak zachwycającą, iż o podobnej marzyć tylko można w poetycznych natchnieniach.

Ale gospodarcza komisya zjazdu nietylko o przysmakach dla wzroku pomyślała. Przybyli znaleźli także ochoczą muzykę, która słuchowi k'woli, mówiąc starym stylem, rzeczywistą sprawiała przyjemność. Najwięcej jednak, widocznie jako dowód, iż mimo poetycznych uniesień jesteśmy materyalistami, zaopiekowano się zmysłem smaku. Około czterysta osób, biorących udział w wycieczce, delektowało się prozaicznym niby, a jednak idealnym, jak twierdziły poetki nawet, barszczem. Polski ten barszcz, który uwieczni imię swojego wynalazcy p. Kiełczykowskiego, doczekał się już hymnu, który intuicyą wiedziony jeden z literetów popełnił przed skosztowaniem nektaru. Tym razem intuicya nie dorównała rzeczywistości, barszcz był czemś, co przechodziło granice najbujniejszej imaginacyi. To też tysiąc kilkaset …

tego nektaru utonęło w ziemskich skorupach literatów i artystów obojej płci. Zimne przekąski, przeważnie z wędlin złożone, również nic nie pozostawiały do życzenia. Obfitszawszy się świeżego powietrza potomkowie dziewiczo muz zstąpili z Parnasu i jak zwykli śmiertelnicy konsumowali ambrozyę i nektar. A równym barszczowi pod względem przymiotów nektarem było Jonowskie zimne i smaczne piwo, oraz leżące się beczkami wino.

Posiliwszy się towarzystwo całe, pośród którego znajdował się także prezydent miasta dr. Weigel, stanęło na łączce do tańca, który rozpoczął dr. Boroński z panią hr. Sobieszczańską Mieroszowską. Do mazura stanęło około 60 par, a wesołość i rzeźki szczery staropolski humor zapanował w całem gronie. Ogólną uwagę zwracał Włoch margrabia Rusconi i jedna z dam, Angielka, tańczące dziarskiego mazura, oraz może po raz pierwszy w życiu zaznajamiając się z naszym barszczem. Podczas przerwy w tańcach dr. Artur Wołyński z Florencyi odczytał telegram nadesłany z Bolonii od profesora Santagata, adresowany do pp. Kossaka i Zacharyasiewicza. Słowa telegramu są: Żadna pociecha i zaszczyt nie mogły więcej rozweselić mego ducha, jak te, które doszły do mnie od was, drodzy moi panowie, uwzględniając tak łaskawie dobre chęci tak moje, jak kolegów moich. Z wielką wdzięcznością i sympatyą dziękuję i wymieniam pozdrowienia i życzenia dla was i dla wszystkich członków Koła i Zjazdu, specyalnie zaś dla szacownego drogiego Dzierzkowskiego. Spodziewam się, że z pomocą Boga i waszą, instytucya nasza odpowie waszym i naszym najsłuszniejszym życzeniom. *Santagata.*

Poczem p. Wołyński wniósł zdrowie przebywającego w Krakowie margrabiego Rusconi, który w przemówieniu swojem w francuskim języku podziękował. Tańce rozpoczęły się nanowo, a ze zmrokiem ruiny opactwa Benedyktynów tynieckich wspaniale oświetlone zostały ogniami sztucznemi. Po paru jeszcze przemówieniach i jeszcze raz powtórzonych tańcach, towarzystwo całe znów na wozach udało się do przygotowanych galarów, na których miano powracać. Księżyc, nie przewidywany nawet w programie gorliwej komisyi gospodarczej, wspaniale blaskiem swym oświecał ruiny i drogę, rywalizując z ogniami p. Mądrzykowskiego. Na efektownie oświetlonych i udekorowanych czterech wielkich galarach z muzyką przygrywającą zgodnie i pięknie melodye, wracali goście królową polskich rzek, Wisłą, z najprzyjemniejszemi i niezapomnianemi wrażeniami.

Po obu brzegach rzeki witały przejeżdżających wystrzały z moździerzy, oraz puszczano przez całą drogę wykwintne ognie sztuczne. Kiedy dojeżdżano, Wawel od strony Wisły został prześlicznie oświetlony, co wywołało frenetyczne oklaski, a z ogni sztucznych pokazał się ułożony napis „Witajcie“. Uczestnicy wycieczki osobiście członkom urządzającym ją, a tak świetnie wywiązującym się z zadania serdecznemi wyrazy dziękowali za wszystkie trudy i sprawione im niezapomniane chwile. W imieniu tych wszystkich całem sercem również i my [illegible] przykrości pp. członków komitetu gospodarczego, dziękujemy za tak znakomity i nigdy niezapomniany rezultat ich usiłowań.

W pierwszej więc linii p. hrabiemu Sobieszczańskiemu Mieroszowskiemu, jako prezesowi, oraz pp. Benedyktowiczowi, Gajdzicowi, Korneckiemu i Marynowskiemu, jako członkom, a następnie wszystkim tym panom, których działalność przyczyniła się do uświetnienia wycieczki za trudy, gościnność i życzliwość, niesiemy staropolskie: „Bóg zapłać“.

Bal na dochód funduszu Towarzystwa pomocy dla wdów i sierot po literatach i artystach zaczął się o godzinie 9 i był w całem tego słowa znaczeniu świetny. Sala była przybrana z wielkim gustem, a niezwykła liczba pięknych, po większej części samiejscowych, nadawała jej niezwykłego blasku, który na zawsze pozostanie w pamięci uczestników Zjazdu i gości balowych. Większą część balującego stanowili goście przybyli z innych dzielnic Polski. Młodzież odznaczała się elegancyą, wykwintnym układem i złożoną była z wybornych tancerzy. Toalety dam były pełne gustu i artystycznego wdzięku. Odznaczały się szczególnie toalety pani A., pani R. z Kalisza, pani R. z Krakowa, pani M. Toalety panien prawie wszystkie pociągały oczy uroczym układem — a piękność niektórych olśniewające sprawiała wrażenie.

Bal otworzył prezydent dr. Weigel polonezem, prowadząc hr. Mieroszowską. Do mazura stanęło 68 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do białego dnia.

Na obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem“ nałożony został w Wiedniu areszt sądowy w skutek żądania przedsiębiorcy, który zawarł umowę z mistrzem co do wystawienia dzieła. Pierwotnie bowiem postanowiono, aby dochód z wystawy w pierwszych 10 dniach przypadł Matejce, z następnych zaś przedsiębiorcy. W skutek jednak życzenia Matejki, aby obraz wystawionym był w pierwszych dniach na widok publiczny, bezpłatnie — przedsiębiorca uczuł się pokrzywdzonym. Sprawa wszakże zajęcia sądowego już załatwiona. Jak się dowiadujemy, mistrz przesłał dzisiaj do Wiednia na wykupno obrazu 1.300 złr.

Kraków czy Mościska? Gdyby znakomita śpiewaczka, panna Reszke zjechała do Mościsk, Myślenic, Jordanowa lub Skawiny i w niewyczerpanej ofiarności swojej postanowiła dać tam koncert na cel jaki dobroczynny lub narodowy, przybranoby niezawodnie estradę sali wedle sił i środków miejscowych jak najlepiej; niewątpliwie zasłanoby ją dywanem, wypożyczonym w którym z okolicznych dworów lub w jakiej plebanii; przystrojonoby ściany w krzewy i kwiaty, zasłoniętoby brudne ściany choćby kotarami i firankami z łóżek, na fortepianie w braku innych, postawionoby lichtarze kościelne, którychby chętnie użyczył miejscowy proboszcz. — Stałoby się tak także niewątpliwie w Tymbarku i Borzęcowie — nie tak w Krakowie. W Krakowie na koncercie panny Reszke i panny Janothy w teatrze krakowskim na korzyść funduszu teatru poznańskiego brudne kulisy nie zasłonięte, scena nie zasłana dywanem, nie przystrojona zielenią krzewów, na fortepianie brak kandelabrów, a przed fortepianem dla koncertantki postawiono brudny, niepolitowany, zwykły stołek z kuchni, czy przedpokoju! Zaiste uszanowanie i galanterya dyrekcyi teatru wobec koncertantek i publiczności bajecznego już dosięgła stopnia.

Arcyksiążę Albrecht oraz generał sztabu bar. Beck przejechali wczoraj przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Tamże udał się także dyrektor kolei Karola Ludwika p. Sładkowski.

Piękna pamiątka pozostanie Krakowowi z pobytu Reszkówny. Liczni wielbiciele znakomitej artystki umyślili portret jej ofiarować do Muzeum narodowego. Wykonanie portretu powierzonem zostało p. Ajdukiewiczowi. Składki wpływają na ten cel bardzo obficie.

Grono obywateli z Wielkopolski wywdzięczając się Reszkównie za ofiarę jaką wspaniałomyślnie złożyła na rzecz wsparcia teatru poznańskiego, podejmowało wczoraj artystkę bankietem w hotelu Saskim.

W stowarzyszeniu „Zgoda“ odbył się w sobotę odczyt p. Wołyńskiego o Wielkiej Dziedzińskiego, który przebywał przeszło 40 lat w Wiedniu, był prawdziwym opiekunem wszystkich rzemieślników polskich. Za jego to inicyatywą powstały w Wiedniu dwa stowarzyszenia — dawna „Siła“ i obecna „Zgoda“.

† **Anna z Zwolińskich Olszewska**, matka prof. uniwersytetu jagiellońskiego zmarła w d. 15 b. m. licząc lat 58.

Dla szkoły ludowej w Janowicach dr. Wiktor Włyński, adwokat z Krakowa, zakupił z okazyi 200 rocznicy odsieczy Wiednia, 150 medali pamiątkowych, 100 broszur Chociszewskiego i mapę Polski, które w dniu 12 b. m. między młodzież rozdał p. K. Rogawski, administrator dóbr Janowice. Jak piszą nam ztamtąd, nie pierwszy to już dar dra Włyńskiego dla tej gminy. Szkoła w Janowicach ma mieć w nim gorącego protektora.

Ślub. W kościele św. Barbary zawarty został w sobotę związek małżeński pomiędzy p. Ksawerym z Pohorza Korytko, obywatelem ziemskim z Podola a panną Maryą Roztworowską, córką właściciela dóbr Górka.

Germanizacya. Jak nam donoszą z Łańcuta, na tamtejszym dworcu kolejowym rozdawane są przyjezdnym Polakom kupującym wódkę, cenniki fabryki rozolisów hr. Potockiego — w niemieckim języku. *Corpus delicti* posiadamy.

Nekrologia. W Piotrkowskiem zmarł dr. Stanisław Kośmiński, badacz zdolny lekarz i zasłużony autor w literaturze medycznej. Urodzony w Warszawie dnia 22 maja r. 1837, po ukończeniu gimnazyum udał się do Moskwy, gdzie jako słuchacz nauk lekarskich, przebywał od r. 1856 do 1861. W r. 1863 spotykamy go za granicą. W Pradze i Wiedniu odbywał studya w klinikach, poczem czas jakiś w r. 1864 przebywał w Paryżu.

Po powrocie do kraju został [illegible] lekarza obwodowego w Zakroczymiu, następnie osiedlił się w Warszawie, gdzie jako asystent w klinice prof. Szokalskiego, stał się bardzo użytecznym. W r. 1867 udał się Kośmiński do Berlina i tam przez dwa lata pod kierunkiem Graefego doskonalił się w okulistyce. Wróciwszy do kraju, został członkiem czynnym Towarzystwa lekarskiego w Warszawie i [illegible] Towarzystwa w Wilnie. Od roku 1871 był sekretarzem Warszawskiego Towarzystwa, a od lat kilku stałym konsultantem szpitala dziecięcego. Na polu literatury medycznej pracował gorliwie, z zadziwiającą płodnością. Dowodem niezwykłej pracowitości jest ułożony przezeń „Wykaz treści Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego zawartej w 72 tomach“. Obszerna ta praca obejmuje około 400 stronnic druku. Zaś pomnikowem dziełem Kośmińskiego jest „Słownik lekarzy polskich“, doprowadzony do połowy, a którego dotąd ukazały się dwa zeszyty. Z większych dzieł wymienimy przekład Meyera „*Traité pratique des maladies des yeux*“, tudzież Zehendera.

Wiśnicz, 12 września. Uroczystość dzisiejsza pozostanie na długo w pamięci tutejszych mieszkańców i okolicznego ludu, który się bardzo licznie na nią zgromadził. Od świtu już grzmiały z pobliskiego wzgórza wystrzały moździerzowe; z wieży ratuszowej, strażnicy i podwórza kościelnego powiewały różnobarwne flagi. O godzinie 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym. Po nabożeństwie, przed strojnym zielenią i znakami narodowymi łukiem tryumfalnym, na którym umieszczono „Odsiecz wiedeńską“ J. Kossaka, miał jeden z członków komitetu mowę do ludu z wyjaśnieniem znaczenia tego święta, a dorośléjsza młodzież odśpiewała stósowny do uroczystości utwór przy towarzyszeniu muzyki. Ludowi rozdano kilkaset obrazków, kilkadziesiąt książeczek i medali pamiątkowych. Odbył się także pochód straży pożarnej z muzyką po ulicach. Wieczorem przy oświetleniu miasta i wystrzałach moździerzowych powtórzono śpiew i korowód z muzyką.

Najpiękniejszem jednak upamiętnieniem dnia tego jest zawiązanie Kółka rolniczego dla parafii wiśnickiej i obdarzenie szkoły pięknym obrazem przedstawiającym odsiecz wiedeńską.

„Przewodnika gimnastycznego“ nr. 9 opuścił prasę i zawiera: O gimnastyce u Greków. Wielkość i wzrost ludzi (dokończenie). Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. Sprawy Towarzystw gimnastycznych zagranicznych. Kronika.

Z Londynu pod datą 3 września piszą namy W celu uczczenia dwustoletniej rocznicy odsiecza Wiednia, oraz przypomnienia owego pamiętnego dni: Anglikom, Polacy zamieszkali w Londynie zgromadzili się dnia wczorajszego, aczkolwiek w szczupłej garstce, w sali Towarzystwa historycznego polskiego pod przewodnictwem prezesa tegoż Towarzystwa, majora Szulczewskiego, który odczytał memoryał do okoliczności zastosowany i jednogłośnie przez zgromadzenie przyjęty.

Memoryał ten, napisany w języku angielskim, udzielony został głównym dziennikom tutejszym do publikacyi, a równocześnie wysłany został telegram z wyrazem pozdrowienia i łączności do komitetu centralnego w Krakowie.

Wieczorem zaś święcono uroczystość w prywatnem kółku polskiem, w domu p. F. K. S., naczelnika firmy anglo-polskiej w Londynie.

Na ubogą rodzinę I. D. Z. nadesłał do Administracyi *N. Reformy* p. Oraczewski z Kruszowic zebraną przez p. N. Z. kwotę 3 złr.

Na zakupno „Sobieskiego pod Wiedniem“ przesłał do Administracyi *Nowej Reformy* p. Stanisław Szurek, uczeń VIII klasy gimnazyum w Wadowicach 2 złr. 25 ct.

Koncert Józefy Reszkówny
na dochód teatru poznańskiego, w d. 16 b. m.

Cokolwiek powiedzielibyśmy na pochwałę Reszkówny — wszystko nie może dać miary właściwej o talencie jej temu, kto artystkę tę zna tylko z estrady koncertowej. Dla śpiewaczki, która na scenie przywykła roztaczać życie, a w przebiegu sytuacyi dramatu i budzących się wraz z nim namiętnościach odnajduje coraz silniejsze akcenta dla swego śpiewu — dla śpiewaczki takiej, estrada koncertowa pozbawiająca ją ruchu, działania, powietrza, podobną się staje do cieplarni, w której z gorącej strefy przeniesiony kwiat więdnieje. Na szczęście ma talent Reszkówny sporo blasków i promieni, aby i tutaj słuchaczów olśnić i zabrać w niewolę.

Zdawało się, że wraz z tryumfami, jakie artystka ta święciła w poprzednich swych występach, wyczerpały się i uniesienia publiczności naszej, a jednak któryż ze słuchaczów nie czuł się wczoraj porwany potokiem wrażeń nowych — wzrastających? Komuż z nich przyszło na myśl, by tyle znaną pieśń Gounoda *Ave Maria* przyoblec można urokiem tak niepowszedniej piękności, iżby powtórzenia jej żądać miano?

Niepodobna wyliczyć wszystkich chwil, za które w podzięce do stóp artystki słały się kwiaty i wieńce, a cała sala wrzała okrzykiem zachwytu... Czy to w ustępach brawurą olśniewających, jak w aryi z „Fausta“ lub w Bolero z „Nieszporów Sycylijskich“, czy też w skromny wdzięk spowitych piosnkach Chopina, Żeleńskiego, Czetwertyńskiej — wszędzie objawiła się artystka, uposażona bogato od natury głosem, artystycznem poczuciem, nastrojem dramatycznym, smakiem wytwornym.

Nie prędko oderwalibyśmy się od tego głosu, zamieniającego w złoto, czego się dotknie, gdybyśmy nie byli zmuszeni pomówić o grze p. Natalii Janothówny.

Jestto artystka *par exellence.* Chociaż rozmiary jej brawury są nadzwyczajne, chociaż dotknięcie czaruje wdziękiem i bogactwem odcieni, nie jest to jeszcze celem i zadaniem tej pianistki, ale służy tylko do efektów woli jej podległych. Ta wola zaś wypływa z właściwego poczucia piękna. Nie ma więc w grze Janothówny zuchwałości a jest siła i swoboda, nie ma namiętności, ale spokojne i szczere uczucie, nie ma gwałtu ale jest ciągły humor i zapał szlachetny.

Te piękne, szerokie pomysły, a które tak kunsztownie przeprowadzone zamknął Mendelssohnn w swym koncercie (G-moll) — pod rękami Janothówny nabierają blasku niezrównanego. Co za życie i jędrność w pierwszem *Allegro*, jaki spokój pogodny w *Andante*, ile lekkości, siły i świetności rozwinęła artystka w *Presto* ostatniem!

Tęczowemi także kolorami uczucia i finezyi brzmiące drobniejsze utwory: Nowelettа Schumana, Gawot Janothy dopełniły powodzenia tej gry, która magnetycznie podziałała na słuchaczów, skłaniając ich do żądania od artystki utworów nadprogramowych. Artystka dodała Mazurek Zarzyckiego i Prząśniczkę Mendelssohna — odegrane jak zawsze prześlicznie.

Oprócz dwóch tych artystek, skupiających koło siebie główny interes publiczności, dopomagali skutecznie do wypełnienia programu pp. Cieszkowski Niedzielski, Singer, Żeleński. Orkiestra rozpoczęła koncert Uwerturą z „Ruy Blasa“ Mendelssohna

as.

Dział ekonomiczny.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 17 września, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·50 do	10·55
Żyto „	8·17 do	8·22
Owies „	7·03 do	7·08
Pszenica na wiosnę 1884	11·17 —	11·22.
Żyto „ „	8·60 —	8·65.
Owies „ „	7·43 —	7·48.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·22 —	7·27.
Spirytus listopad do maja	32·75 —	32·—.

Usposobienie lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa pod datą wczorajszą:

(Z. Z.) Stańczycy połączyli się z Podolem. Połączenie jest zupełne. Pierwszy debiut nowego klubu nie powiódł się. Proponowano mu kompromis przy wyborze komisyi, mającej proponować skład wszystkich komisyj sejmowych — i odrzucił go. Skutkiem tego zamiast pięciu członków komisyi, jak w kompromisie proponowano, weszło z tego klubu tylko trzech. Rezultat wyborów jest następujący:

Głosujących 87 — otrzymali głosów: Rybicki 84, Grocholski 83, Czerkawski 82, Hausner 76, Rey 75, Męciński 71, Romanowicz 71, Matkowski 52, Potocki Artur 52, Golejewski 50, Dzieduszycki Wojciech 48, Sapieha Adam 47. Z połączonego klubu prawicy weszli zatem tylko Grocholski, Golejewski i Potocki. Konsternacya wielka. Jutro prześlę wam bliższe szczegóły.

Gazeta Polska wychodząca w Czerniowcach, pisze: „Od pewnego czasu miasto nasze odwiedzają coraz częstsi goście — Rosyanie. Codziennie kręci się ich kilku po restauracyach i cukierniach. Skąd przybywają, nie wiemy i dokąd dążą — trudno odgadnąć; to tylko pewna, że nie bawią tu w celach handlowych, bo — jak nas zapewniają — więcej interesują się polityką i wojskiem, aniżeli giełdą“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Lwów, 17 września. Marszałek zawiadania Sejm, że biskup krakowski przyjedzie na Sejm dopiero 1 października. Minister Ziemiałkowski otrzymał dwutygodniowy urlop na wniosek p. Grocholskiego. Wysłano gratulacye z powodu urodzin arcyksiężniczki Elżbiety. Sekretarzami wybrani Siengalewicz, ks. Władysław Sapieha, Stanisław Badeni. Jan Stadnicki. Wybrano także kwestorów i rewidentów. Dalszy ciąg posiedzenia zajęty weryfikacyą wyborów poselskich. Rusini Antoniewicz, Romańczuk wnosili zażalenia z powodu wyborów Stanisława Stadnickiego i Józefa Dwernickiego. Mimo to Sejm zatwierdził obydwa wybory. Następne posiedzenie jutro, na porządku dziennym wybór 7 komisyj i dalsza weryfikacya wyborów.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 17 września. Wczoraj w południe odbyło się poświęcenie szkoły czeskiej na przedmieściu Favoriten. Proboszcz Fürst zaznaczył łączność szkoły z kościołem. Kierownik szkoły oświadczył, że zna odpowiedzialność swego stanowiska i że dumny jest z tego. Przewodniczący stowarzyszenia imienia Komensky'ego wzniósł okrzyk na cześć cesarza, poczem czeskie towarzystwo śpiewaków odśpiewało hymn ludowy i pieśń w języku czeskim. Król serbski wczoraj przybył. W nocy udają się cesarz, król hiszpański, król serbski w towarzystwie licznej świty na polowanie do Neuberg, potem na ćwiczenia jazdy do Bruck nad Leithą, we środę zaś powrócą do Wiednia. Wczoraj popołudniu odbył się wielki obiad dworski w Burgu. Gośćmi byli królowie serbski i hiszpański, obaj ze świtami swemi, posłowie serbscy i hiszpańcy, ministrowie i generałowie.

Wiedeń, 17 września. Poseł francuski Foucher Careil przybył wczoraj wieczorem. Odwiedził wczoraj ministra spraw zagranicznych, u którego zabawił pół godziny.

Buda-Peszt, 17 września. *Ungar-Post* donosi z Zagrzebia. Ruchy na granicy Banatu słabną wszędzie. Pośród licznych uwięzionych znajduje się znany agitator Kemicz. — W Zagrzebiu zupełny spokój, zaprowadzone ograniczenia dziś mają być zniesione.

Buda-Peszt, 17 września. Zabawa urządzona przez prasę na rzecz ofiar katastrofy w Ischii, wypadła świetnie mimo deszczu.

Koszyce. 17 września. Wczoraj wieczór w cyrku Suhra, z powodu fałszywego alarmu pożarowego powstał wielki popłoch. Bardzo wiele osób poniosło uszkodzenia, niektóre bardzo ciężkie i niebezpieczne.

Merseburg, 17 września. Cesarz popołudniu brał udział w obiedzie wydanym dla oficerów obcokrajowych. Wieczorem był na uroczystości urządzonej przez członków sejmu prowincyi.

Monachium, 17 września. Kardynał Howard przybył tu na dłuższy pobyt. Przyjmował odwiedziny tutejszego nuncyusza, arcybiskupa, posłów francuskiego i angielskiego.

Bregencya, 17 września. Sejm w południe zamknięty został okrzykiem na cześć cesarza.

Petersburg, 17 września. W Nowomoskowsku zniszczono sklepy i domy żydowskie. Kozacy wysłani na przywrócenie porządku.

Paryż, 17 września. Minister spraw zagranicznych odjechał wieczorem na kilkodniowy odpoczynek. Ferry obejmuje zastępczo sprawy zagraniczne.

Paryż, 17 września. Prezydent ministrów miał dziś półgodzinną rozmowę z Waddingtonem; który dawał objaśnienia o piątkowem spotkaniu z Tsengiem u Granville'a. Tricou miał już przybyć do Pekingu.

Madryt, 17 września. Prezydent izby oświadczył, że Sagasta będzie popierać politykę gabinetu.

Sofia, 17 września. Nadzwyczajne posiedzenie *Sobrania* otwarto. Mowa tronowa chwali patryotyzm deputowanych, którzy zwołani zostali, aby konwencye kolejowe i spłacenie Rosyi kosztów okupacyi zbadać i przyjąć. Dodaje, że jedynym celem będzie zawsze zapewnienie Bułgaryi wielkiej niezawisłości.

Kopenhaga. 17 września. Gladstone przybył po południu.

Londyn, 17 września. Artykuł *Timesa* w odpowiedzi *Nordd. Ztng.* mówi: Anglia pragnie żyć z Francyą na dobrej stopie, lecz i dla Niemców jest dobrze usposobiona. Anglia nie zamierza z Francyą lub Niemcami zawierać przymierza wojskowego, lecz przyjaźń ofiarowuje obu państwom.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 17 września 1883.

	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	284.50	291 9
„ węg.	293·50	29 ·75
Unionbank	112 —	111.—
Anglobank	110 ·	108·80
Akcye kolei państw.	322·3	320·20
Lombardy	153.—	152 60
Akcye Karola Ludwika	294.50	294 —
„ kolei doliny Elby	212·—	211·75
Tramway	232·0	231·50
Länderbank	105·10	105·30
Renta złota węg.	8··70	87.10
Ruble	118·25	118·25
Prem. Węg.	113·	1.25
Usposobienie giełdy: spokojne		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·30	78.15
„ srebrna	78·70	78 55
„ złota	99 80	99 60
„ 5% węg.	93·—	93·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	835·—	83·—
„ kredytowe austr.	294·60	291·75
Londyn	120 —	119 95
Napoleondor	9 50	9·49
Dukat	5· 7	5· 7
Marka	58 55	58·55
Berlin d 17 września 1883		
Banknoty	171·—	170·95
Wiedeń	170·70	170·80
Warszawa	201·70	201·90
Ruble	202·20	203·30
5% Listy zast. król. polsk	62·75	62 20
4% „ likwidacyjne	55.35	55·30
Akcye Karola Ludwika	126·25	126·25
„ kredytowe	506 50	501.70

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Rodzina zamożnych obywateli, podupadła wskutek różnych nieszczęść, poszukuje wszelkiej pracy lub zatrudnienia, aby [illegible] chłopczykowi [illegible] się do [illegible] przyjść w pomocy.

Składki przyjmuje administracya *Nowej Reformy* pod literami I. D. Z.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej po poł. [illegible] w dnie powszednie [illegible]

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej [illegible]

— Muzeum techniczno-przemysłowe [illegible] 20 cent.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę [illegible] żeli zaś [illegible] sajiny w [illegible]

Kraków, dnia 17/9.	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116	50	117	75
Marki niem. złote lub pap. 100 mar.	58	—	58	75
Kupony srebrne	99	35	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	60
6% Pożyczka kraj galic. za złr 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98	—	99	40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99	—	100	50
4 „ „ „ II. Ser.	89	70	91	80
6 „ „ Banku Hip.	102	—	103	50
5 „ „ z prem. 10%	100	50	102	—
5 „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ zast Król. Pol. za rubli 100	99	50	101	75
4 „ likwid. „ 100	88	—	89	50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)				
Lwów, dnia 15/9				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	29
4 „ „ „ 100	89	—	90	50
6 „ Banku hipot gal. „ 100	101	90	102	20
5 „ „ z 10% prem. 100	100	50	100	85
6 „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
„ Banku włościań. za zł. 100				
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30
Warszawa, dnia 15/9.				
5% Listy zast. p. r. 1862 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4 „ Listy likwidacyjne 100	—	—	89	—
% Listy likw Warszawy (b. b. kup.) I. ser.	—		96	—
5 „ „ „ II.	—		93	8
5 „ „ „ III.	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 15/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą		żądają	
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	78	20	78	35
4⅕ „ srebrna „ 100	78	55	78	70
4 „ złota „ 100	99	50	99	70
4 „ pap. nowa „ 100	93	—	93	15
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120	25	120	75
5 „ 1860 „ 500 „ 100	133	25	133	75
5 „ 1860 „ 100 „ 100	139	—	139	50
— „ 1864 bez % całe „ 100	167	50	168	—
— „ 1864 bez % poł „ 100	166	75	167	25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	39	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ				
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119	05	119	25
5 „ srebrna „ 100	87	20	87	35
5 „ pap. „ 100	85	90	86	—
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	87	—	97	30
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ 100	112	25	112	75
— „ „ po 50 złr. „ 100	112	—	112	50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	109	80	110	10
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	99	75
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ 100	98	75	99	—
5 „ „ Siedmgr. „ 100	98	40	98	80
5 „ „ Węgiers „ 100	99	30	99	60

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	25	114	75
5 „ „ 1878 „ 1	102	50	103	50
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	25	32	75
0 „ Tureckie po 400 „ 1	23	75	24	—
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł za złr. 100	118	30	118	75
3% „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	102	—	102	50
5 „ „ z 10% p. „ 100	101	—	101	50
5 „ „ „ 100	98	—	98	50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18 l. „ 100	101	50	102	50
7 „ „ 20 l. „ 100	102	50	—	—
5 „ „ 36 l. „ 100	101	50	102	50
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. 100	89	50	90	50
6% „ „ 100	99	—	99	25
5 „ Banku austr.-węg „ 100	100	85	101	—
5 „ „ „ 100	97	45	97	75
4½% „ „ 100	91	60	91	90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94	75	95	—
5 Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	104	75	105	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	98	2	98	50
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ 100	97	50	97	75
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ 100	94	75	95	25

	płacą		żądają	
5 „ Lw.Czer z 1872 300 złr. „ 100	93	75	94	25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	100	25	100	50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	91	60	91	90
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138	—	138	—
3 „ Przm.-Łup. I. Em 200 złr. „ 100	93	50	94	—
5 „ Nordostv. na 300 złr. za złr. 100	90	50	91	—
LOSY				
Kred. d/a hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	167	50	168	50
Klary na 40 złr. m. k.	38	25	38	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a	109	—	110	—
Insbruck na 20 złr. w. a.	21	—	21	50
Keglewich na 10 złr. m. k.	17	50	18	50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18	25	18	75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23		24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	38	—	40	—
Palfy na 40 złr. m. k.	37	7	38	20
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12	—	12	2[illegible]
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6	3	6	50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	2[illegible]	2	20	75
Salm na 40 złr. m. k.	51	—	51	50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	32	50	33	—
St. Genois na 40 złr. m. k.	48	—	48	25
Stanisławowskie na 20 złr.	23	50	24	—
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	136	—	137	50
„ % na 50 złr.	64	50	65	—
Waldstein na 20 złr. m. k.	27	—	27	50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	40	—	40	60

AKCYE BANKOWE	płacą		żądają	
% Anglobank as 120 złr.	108	75	109	—
5 Bankverein Wiener as 100 złr.	104	75	105	—
5 „ Kredyt dla handlu i przem. as 160 złr.	292	60	292	90
5 „ Kreditbank węg. allg. as 200 złr.	290	50	291	—
5 „ Länderbank as 100 złr.	104	50	105	—
5 Austro-węgierski as 600 złr.	835	—	837	—
5 „ Unionbank as 100 złr.	111	50	111	75
AKCYE KOLEJOWE				
5 Alföld Fiume as 200 złr.	168	25	168	75
5 Ferdynands Nordbahn a 1050	2640	—	2645	—
5 Franciszka Józefa as 200	198	50	199	—
5 Karola Ludwika as 210	294	—	294	50
4 Koszycko-Bogumińsk. as 200	144	25	144	75
5 Lwowsko-Czerniow. Jassy as 200	166	50	166	75
5 Rudolfa as 200	166	75	167	—
5 Siedmiogrodzkie as 200	162	75	163	25
5 „ Staatseisenbahn państwowa as 300	320	75	321	—
5 „ Lombardy (Südbahn) as 200	152	25	153	50
WALUTY				
Dukaty cesarskie ważne za sztukę	5	67	5	69
20-to Frankówki „	9	50	9	51
20-to Markówka „	11	73	11	78
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „	9	80	9	82
Funty szterlingi „	11	97	12	—
Tureckie liry złote „	10	88	10	80
Banknoty włoskie „	47	40	47	50
Ruble papierowe „ 100	118	75	118	50

Dr. med. Karol Goebel

Docent dentystyki w Uniw. Jagiell.
powrócił i ordynuje jak dawniej ul. Franciszkańska L. 10. (1904 4 4)

OGŁOSZENIE.

W odległości godzinę koleją z Krakowa, jest **mieszkanie,** I. piętro, składające się z 7 pokoi, z całem urządzeniem, umieszczeniem służby, **z ogrodem, parkiem angielskim** i wszelkiemi innemi wygodami, utrzymanie domu. Wiadomość w Hotelu Krakowskim, u pisarza **J. Urbańskiego**, w miejscu sprzedaży biletów. 1924 2 3

Magister Farmacyi

poszukuje zastępstwa lub stałego umieszczenia. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności pod adresą: A. W. apteka przy Małym Rynku w Krakowie. 1922 2 3

Francuz rodowity

władający zarazem dokładnie językiem niemieckim, może udzielać tych języków jako przychodni. Wiadomość ulica Straszewskiego Nr. 22, I. piętro. 1916 3 3

Koncypient

biegły w sprawach hipotecznych i spadkowych, znajdzie umieszczenie od 1 Października b. r. w kancelaryi c. k. notaryusza w Radłowie. 1914 2 3

Poszukuje się natychmiast

kupna Apteki.

Bliższe wiadomości udziela pan Michalski w aptece „Pod Murzynem" w Krakowie (Kaźmierz). 1934 1 5

Do handlu towarów kolonialnych i win **J. Michnika w Bochni** potrzeba

praktykanta

który skończył przynajmniej dwie klasy gimnazyalne lub realne. 1912 3 3

POSADZKI

parą suszonego drzewa różnego rodzaju, sprzedaje po umiarkowanych cenach fabrycznych

MAURYCY LANGROCK
Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 1723 6 10

Pracownia Sukień Damskich
K. Witkaj

Mały Rynek 3, piętro, I. drzwi. Przyjmuje się też wszelkie szycie na maszynie. 1926 1 5

Kaczki

olbrzymie (orygin. Peking-Enten) są do nabycia, para po złr. 7 w. a. Bliższa wiadomość w handlu pod Obrazem w rynku. 1817 6 10

MÉDAILLES D'OR

PATEK, PHILIPPE & Co.

w Genewie

fabrykanci zegarków

polecają szanownej P. T. publiczności zegarki wszelkiego rodzaju z ozdobami jako to herbami, cyframi i t. p. po cenach fabrycznych, ręcząc za ich dobre wykonanie.

Do każdego zegarka dołączone jest świadectwo naszej fabryki oraz poręczenie opatrzone naszym własnoręcznym podpisem. Ostrzegamy zatem przed naśladownictwem naszych wyrobów i nieuczciwem wprowadzaniem w błąd publiczności, jakoby zegarki z r. 1839 obecnie w handlu były lub z fabryki p. Patka pochodziły.

Dom ten od r. 1839 do 1845 znany pod firmą Patek i Czapek, później od 1845 do 1851 pod firmą Patek & Co. a nareszcie od r. 1851 istnieje pod firmą „Patek, Philippe & Co. i wyrabia udoskonalonemi sposobami na wielką skalę i stosunkowo po najprzystępniejszych cenach chronometry kieszonkowe i wszelkiego rodzaju zegarki w najlepszym gatunku.

Medale złote i nagrody otrzymane na wystawach powszechnych, tudzież konkursach rządowych przez obserwatorya astronomiczne ogłoszonych dowodzą, że dom Patek, Philippe & Co uzyskał sobie uznanie i wzięcie i pierwszorzędne stanowisko w swoim zawodzie.

Upraszamy osoby z Krakowa i jego okolic, ktoreby życzyły sobie mieć prawdziwe zegarki z fabryki Patek Philippe & Co, aby się zgłaszały do

pana W. BOJARSKIEGO, zegarmistrza
róg ul. Florjańskiej i Marjackiej,

u ktorego jedynie znajdą wybór zegarków naszego wyrobu po cenach fabrycznych i ktory posiada wyłącznie nasze upoważnienie do przyjmowania zamówień.

Patek, Philippe & Co. w Genewie.

GOLD MEDALS

Powszechnie w świecie znane 1712 10

SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

wykonywują jak najdokładniej
DZIURKI do GUZIKOW,
szycie wierzchem ozdobne, podwójne
i wszystkie najużywańsze proste szycie, których **skład maszyn** jedynie wyłączny posiadam na Kraków i Galicyę



TELESFOR JONAS
ulica św. Jana Nr. 5
naprzeciw Hotelu Saskiego,
dawniej Przewodniczący Składu Maszyn do szycia The Singer Manufact. Co.

Zakład Gazowy w Krakowie.

Chcąc ułatwić używanie **koksu i w domach prywatnych** tak do ogrzewania **pieców pokojowych** jakoteż i **pieców kuchennych,** urządziliśmy maszyny do przerobienia koksu w taką formę, by **najkorzystniejsze** użycie tegoż **każdemu z łatwością** umożebnić.

Koks dostarczamy z odwozem do domu **bez** podwyższenia ceny.
Koks ten pali się **korzystnie w każdym** piecu, a poprawki jakie się okażą dla **lepszego** zużytkowania potrzebne, chętnie uskuteczniamy.

Równocześnie pozwalamy sobie zwrócić uwagę na **nowo skonstruowane patentowane piece** (Irische Ofen), które każdy inny piec do koksu z wszelkich względów przewyższają a szczególnie ze strony praktycznej jak niemniej ze względu na **niedorównaną oszczędność.** Z tych pieców utrzymujemy różne okazy na składzie, które oddajemy podług kosztów własnych t. j. cen fabrycznych.

Wszelkie inne informacye udziela się każdego czasu w zwykłych godzinach urzędowych w biórze Zakładu Gazowego.

Zarząd Zakładu Gazowego
Konr. Voss.

1734 8 12

Potrzebny jest na wieś

guwerner

do jednego chłopczyka, od 1 Października. Udzielanie języków niemieckiego i francuskiego, oprócz przedmiotów szkolnych wymagane. Nauka gry na fortepianie bardzo pożądana i osobno honorowana. Bliższe listownie, pod N. N. poste restante Gawłuszowice, odpis świadectw bez zwrotu, nieuwzględnione podania bez odpowiedzi. 1918 3 3

Pożyczki

na Hypotekę drugorzędną

zaciągnąć można za pośrednictwem **kantoru** pod firmą **Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43,** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia kapitalistów mających zamiar lokowania kapitałów na drugie hipoteki **przyjmuje się bez pretensyi.** 175816

SKŁAD EXPORTOWY

Win Szampańskich

po cenach oryginalnych.
ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE:
K. Rzące w Krakowie. 1868 6 8

Salon mód paryskich

ulica Wiślna Nr. 9, I. piętro
zaopatrzony w świeży wybór kapeluszy, kwiatów i piór paryskich.

PRACOWNIA SUKIEN

Materyały na suknie balowe i kostiumy w wielkim wyborze. 1917 4 6

Klementyna Chojecka.

Pensyonat męski
Ryszarda Wilson

ulica Lubicz, l. 3, II. piętro. 1894 4 4

MAJĄTEK

w zachodniej Galicyi do 1.000 m. obszaru, korzystnie do nabycia.
Wieś w Królestwie, blisko Krakowa, znakomicie urządzona, do sprzedania lub za zamianę na kamienicę w Krakowie.
Folwarki, kamienice, domy do nabycia.
4000 złr. potrzeba na hipotekę kamienicy.
Guwernerzy, ekonomi są do umieszczenia.
Posyła do wizy **paszporta** i t. p. czynności załatwia w kraju i za granicą **Biuro komisowo-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie**, ul. Florjańska L. 21, od god. 9—12 i od 3—6. 1901 3 3

Magazyn Broni i Towarów Galanteryjnych
C. HÖFELMAJER

w Krakowie, Sukiennice Nr. 16

poleca na sezon polowania znaną powszechnie od lat 30 broń swą z trwałości i celnych strzałów, jako to: **kapslówki** pojed. od złr. 6·50. dubeltówki od złr. 11, **systemu Lefaucheux** od złr. 20., **Lancaster** od złr. 30 i wiele innych systemów. **Rewolwery** od złr. 4. **Pistolety Flobert** od złr. 4. **sztućce** od złr. 8 i wszelkie **przybory myśliwskie** najnowszych konstrukcyi.

Uwaga. Mając znaczny zapas **hilz belgijskich** kalibru 12 i 16 obniżyłem takowe do bajecznie niskiej ceny 100 szt. złr. 1·50.

Towary galanteryjne z fabryk angielskich, francuskich i krajowych w wielkim wyborze: portmonetki, tytoniorki, baty na konie, spinki, szczotki, grzebienie, necessery, kufry, torby do podróży, necessery damskie ozdobne, albumy, bižuterje damska, krawatki, **prawdziwa woda kolońska** i t. p. 1316 13 30

DYPLOM HONOROWY Z MEDALEM PAŃSTWOWYM

KONCESYONOWANY ZAKŁAD FABRYCZNY

Wód gazowych
sztucznych mineralnych
KAROLA RZĄCY w KRAKOWIE

MEDAL ZASŁUGI! MEDAL ZASŁUGI!

wyrabia

Wodę z pyrofosforanem żelaza, Litową,
Wodę Jodową, ilością jodu przewyższa wszelkie wody rodzime jod zawierające.
Wodę Alkaliczno-sodową, zawierającą części składowe chemiczne odpowiednie **wodzie Vichy.**
Wodę słono-alkaliczną, zawierającą części składowe chemiczne odpowiednie **wodzie Selterskiej.**
Wodę Gorzką, składem chemicznym równa wodzie **„Wiktorya".**
Szczawę alkaliczno-sodową, zawierającą części składowe chemiczne odpowiednie **wodzie Bilińskiej.**

Wody wymienione aprobowane przez Świetne Towarzystwo lekarskie są powszechnie w praktyce lekarskiej używane.

Składy w Krakowie: 1183 29 30

W apt. **„pod Barankiem"** Rynek Mały; w aptece **„pod Gwiazdą"** ul. Floryańska; w aptece **„pod Słońcem"** Rynek Główny; w apt. **„pod Złotą Głową"** Rynek Główny; w apt. **„pod Lwem"** na Stradomiu w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

ŚWIADECTWA LEKARSKIE

Skład Trumien Metalowych

dębowych, sosnowych, manszestrowych i imitacya metalowych, po bardzo niskich cenach wysprzedaje **przy ulicy ś. Tomasza (Żydowska) Nr. 3 n. 245 st.**

1794 6 6 **Ludwik Stasiński.**

FORTEPIAN

w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość u stróża ul. Sławkowska Nr. 8. 1935 1 4

Do wydzierżawienia

Restauracya w hotelu „Victoria"

w Krakowie.

Porozumienie osobiste lub listowne. Pośrednictwo wykluczone. 1796 6 6

Poszukuje się

praktykanta do cukierni.

Wiadomość udzieli Wny Chaberski ul. Krupnicza 13, do 9 rano każdodziennie. 1905 3 3

Poszukuje się **mieszkania,** składającego się z 6 do 8 pokoi, ciepłego, suchego, jeśli można, z ogrodem, lub poszukuje się **do kupna domku o 6 do 10 pokojach z ogrodem.** Wiadomość w Administracyi N. Reformy.

Ważne!

Polecamy wielki wybór ubiorów wojskowych **dla P. T. jednorocznych ochotników,** oraz wszelkie przybory w ten zakres wchodzące po najprzystępniejszych cenach.

Polecamy się łaskawej pamięci

Schulz & Stachowicz

krawcy 13 i 93 pułku piechoty, tudzież 9 pułku polnej artyleryi
ulica ś. Anny L. 5 w Krakowie.
(1795 24 36)

Chłopcy

mający uczęszczać do szkół **w Bielsku,** znajdą troskliwą opiekę w dobrym domu, gdzie także udzielane będą korepetycye w przedmiotach szkolnych i na żądanie nauka języka francuskiego i gry na fortepianie. Bliższe wyjaśnienia u P. T. Buczka w Krakowie (dom pocztowy, II. piętro) i u X. proboszcza Fritsche w Bielsku (Szląsk austr.) 1870 3 3

Choroby sekretne.

1433 29

Leczę na podstawie najnowszych umiejętnych badań, nawet w przypadkach zrozpaczonych, bez przerwania zwykłych zajęć. Podobnież najzłośliwsze skutki **tajnych grzechów młodości** (onanii) **zdenerwowania** i **wyniszczenia** (impotencyi). Największa dyskrecya. Upraszam o dokładną historyę choroby.

Dr. Bella.

Członek wielu towarzystw nauk. i t. d.
Paris 6 Place de la Nation, 6.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 35.
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka l. 11.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
PIĄTKOWSKI F., Szewska l. 4, dom Armółowicza
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut mus.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE-DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PACANOWSKI Jan, (fabryka pudełek aptecznych) ulica Wielopole 66.
PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, u. Sławkowska 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. i SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13 14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA E., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.
The SINGER MANUFACTURING Co. New-York, G. Neidlinger, ulica Florjańska 34.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7, (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.